Cena numeru niedzielnego wraz z dodatkiem ilustrowanym 25 groszy.

SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. NIEDZIELA, DNIA 17 LIPCA 1927 ROKU. Nr. 194.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.353. Cena egzemplarza 20 groszy.

Komunistyczna rewolucja w Wiedniu.

Walki na ulicach miasta. — Setki ofiar. — Plądrowanie domów. — Ludność w panice opuszcza miasto.

DYKTATURA KOMUNISTYCZNA?

Londyn, 16.7 (PAT) „Daily Mail“ donosi z Turynu, iż według otrzymanych tam wiadomości w Wiedniu ogłoszona została dyktatura komunistyczna.

300.000 MANIFESTANTÓW.

Praga, 16.7 (PAT) Według wiadomości, otrzymanych z Wiednia w nocy liczba manifestantów wynosi 300 tysięcy.

Strajkujący robotnicy rozbroili 50 żandarmów.

Obiegają sensacyjne pogłoski, że prezydent policji został przez manifestantów zaaresztowany oraz że kanclerz jest oblężony w swym pałacu.

Paryż, 16.7 (PAT) Agencja Havasa dowiaduje się z Wiednia, że wczoraj o godzinie 7 wieczorem ogłoszono tam strajk generalny.

WYPARCIE ROBOTNIKÓW NA PRZEDMIEŚCIE.

Berlin, 16.7 (PAT) Według zgodnych doniesień prasy z Wiednia policji wiedeńskiej udało się podobno wczoraj wieczorem opanować rozruchy i zmusić robotników do wycofania się na przedmieścia.

O godzinie 7 wieczorem bataljon piechoty z karabinami maszynowemi otoczył parlament.

W innych krajach związkowych panować ma spokój. Dzienniki podkreślają, że nawet gdyby w Wiedniu doszło do ogłoszenia republiki socjalistycznej, to inne kraje związkowe nie przyłączą się do Wiednia.

Namiestnik Tyrolu dr. Stumpf. bawiący obecnie na urlopie powrócił niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o wypadkach wiedeńskich do Innsbrucku.

KOMNIKAT POSELSTWA AUSTRJACKIEGO.

Warszawa, 16.7. (Pat). Poselstwo austrjackie w Warszawie podaje do wiadomości prasy następujący komunikat oficjalny, otrzymany dzisiaj rano przez radjo, a nadany w Bratysławie o godz. 3 nad ranem.

Gdy tylko zauważono pierwsze odznaki rozruchów kanclerz Seipel odroczył zapowiedziane pertraktacje pomiędzy stronnictwami i spowodował również, aby komisje parlamentarne, które były zwołane na dzień wczorajszy więcej nie obradowały. Popołudniu odbyły się kilkugodzinna rada ministrów w której brali również udział prezydent policji Schober, generalny dyrektor poczt Hochhauser oraz kierujący urzędnicy urzędu kanclerskiego. W godzinach wieczornych odbyła się konferencja pomiędzy kanclerzem a posłami socjal-demokratycznymi, burmistrzem Seitzem i dr. Bauerem. Rząd wydał wszelkie zarządzenia, aby w granicach możliwości udaremnić ponowny wybuch rozruchów w następnych dniach. Nie zostało jeszcze ustalone kiedy zostanie zwołana rada narodowa, aby zająć stanowisko wobec wytworzonej przez rozruchy sytuacji politycznej, aczkolwiek sprawa ta już była przedmiotem narad pomiędzy kanclerzem i przywódcami opozycji.

Rada ministrów ogłosiła, że urzęduje w permanencji i dzisiaj rano bez specjalnego zwołania zacznie obradować w gmachu urzędu kanclerskiego. Gdy wczoraj przed godz. 7 popoł. zapowiedziano wybuch strajku pocztowego i telegraficznego, kanclerz natychmiast zarządził poinformowanie posełstw zagranicznych, którym urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych dawali również wyjaśnienia co do chwilowego stanu bezpieczeństwa w mieście. Obecnie pokój jest przywrócony. Mienie prywatne nidgzie nie było zagrożone. Władze bezpieczeństwa całkowicie panują nad sytuacją. w

SPLĄDROWANIE ARSENAŁU.

Budapeszt, 16.7. (Pat). Z nad granicy austrjackiej donoszą:

Krążą pogłoski, że arsenał był oblegany i został splądrowany, przyczem motłoch zrabował karabiny. Donoszą z Szopronia, że tłum złożony z 5000 osób maszeruje na miejscowość Somfalva, gdzie zamieszkuje rodzina Czarmanna, której członkowie zostali — jak wiadomo — przez wiedeński sąd przysięgłych uwolnieni. Rodzina ta przekroczyła już granicę węgierską i znajduje się na terytorjum Węgier.

SPÓKÓJ PRZED BURZĄ.

Pozsony, 16.7. (Pat). Czeskie biuro prasowe donosi:

Wedle niepotwierdzonych wiadomości, nadeszłych z Wiednia po 10 rano w Wiedniu panuje spokój. Ludność boi się jednak zajść, jakie mogą nastąpić w ciągu dzisiejszego popołudnia i jutra t. j. niedzieli. Robotnicy napływają w zwartych szeregach. Członkowe republikańskiego Schutzbundu maszerują na Wiedeń. Liczba zabitych — wedle nieoficjalnych doniesień — wynosi 70 osób, rannych 400, po większej części policjantów. Demonstranci urządzają barykady, na których zawieszają czerwone sztandary.

PRZERWANIE KOMUIKACJI TELEFONICZNEJ.

Budapeszt, 16.7. (Pat). Wszelkie próby nawiązania komunikacji telefonicznej z Wiedniem spełzły na niczem. Dziś rano można było tylko otrzymać połączenie z Semmeringiem, natomiast od godz. 10 rano wszelka komunikacja telefoniczna z republiką jest przerwana.

ROZBROJENIE ODDZIAŁU ŻANDARMERJI

Budapeszt, 16.7. (Pat). Dzienniki donoszą z Pozsony, że oddział, złożony z 50 żandarmów austrjackich, który został przysłany do Wiednia ze stacji granicznej obok Lundenburgu celem wzmocnienia policji wiedeńskiej został przed samym Wiedniem rozbrojony. Komunikacja kolejowa Lundenburg — Pozsony funkcjonuje normalnie.

ZAJĘCIE LOTNISKA.

Berlin, 16.7 (PAT) Zarząd lotnictwa berlińskiego w Tempelhofie donosi, że wiedeńskie lotnisko opanowane zostało przez powstańców, którzy nie dopuścili do odesłania samolotu niemieckiego.

Niemiecki samolot, który miał odlecieć o 8.45, by przybyć do Berlina o 12 nie mógł wystartować.

Urząd niemiecki wdrożył kroki, celem zniesienia sekwestru niemieckiego samolotu.

Pos. niemiecki hr. Lerchenfeld wyjechał dziś do Weidnia, aby w tej sprawie przeprowadzić rokowania.

Liczą się tu z tem, że wieczorem samolot powróci do Berlina.

KANCLERZ SEIPEL NIE USTĘPUJE

Berlin, 16.7 (PAT) Kanclerz Seipel przyjął dziś członków korpusu dyplomatycznego, których zapewnił o bezpieczeństwie osobistem.

Według wiadomości nadeszłych do Berlina rząd Seipla nie tylko nie ustąpi, ale odmówi wszelkim żądaniom socjalistów.

STRAJK GENERALNY.

Berlin, 16.7 (PAT) Poselstwo austrjackie w Berlinie udzieliła korespondentowi P.A.T. następujących informacyj o sytuacji w Wiedniu, opartych na źródłach prywatnych.

Strajk generalny został na całej linji przeprowadzony.

Komunikacja kolejowa, oraz lotnicza zupełnie przerwana. Centrum Wiednia apanowane było dziś rano przez policję. Jedynie dzielnice na krańcach miasta znajdują się w rękach republikantów.

W toku pertraktacyj, jakie toczą się od wczoraj w nocy między rządem a socjalistami, ci ostatni wysunęli żądania przekształcenia gabinetu w duchu swych poprzednich postulatów.

Cała akcja opanowana została przez związki zawodowe.

(Daelszy ciąg wiedeńskich depesz na stronie drugiej).

Sytuacja nie wyjaśniona

WOJSKO POZWALA SIĘ ROZBRAJAĆ. — REWOLUCJONIŚCI MASZERUJĄ NA WIEDEŃ.

Warszawa, 16.7 (AW) O godzinie 1.40 popołudniu przybył tu samolot Aerolotu z Wiednia. Dzięki uprzejmości dyrekcji Aerolotu uzyskaliśmy rozmowę z znanym polskim lotnikiem p. Karpińskim, który startował rano o godzinie 8.40 z Wiednia.

Oświadczył on, że według informacyj jakie uzyskał sytucję nie można uważać za wyjaśnioną. W nocy panował wprawdzie spokój ale na dzień dzisiejszy przewidywane są nowe zajścia.

W nocy w kilku punktach miasta były pożary. Pałac sprawiedliwości spalił się doszczętnie. Przedmieścia opanowane są przez demonstrantów, którzy rozbili sklepy z napojach alkoholowemi, to też spotyka się na mieście grupy pijanych. Wczoraj wieczorem opuściło Wiedeń kilkuset bogatszych mieszkańców automobilami w obawie przed dalszemi zajściami.

Sytuację rządu utrudnia fakt, że część oddziałów wojskowych pozwoliła się rozbroić. Policja zachowuje się neutralnie, interwenjując w wypadkach ekscesów bandyckich. Dzienniki poranne nie wyszły z wyjątkiem nadzwyczajnego wydania robotniczego związku socjalistyczno-demokratycznego, który zrzuca ze siebie odpowiedzialność za wypadki.

Lotnik Karpiński widział rano wznióśłszy się nad miastem kilku oddziałów wojskowych maszerujących w pełnym rynsztunku w kierunku miasta od północy ale również i rewolanci spodziewają się posiłków.

Ofiary krwawej rewolty

Budapeszt, 16.7 (PAT) Dzienniki donoszą, że według ostatnich relacyj podczas rozruchów wiedeńskich zostało zabitych 100 osób, a 500 rannych.

Wedle doniesień podróżnych, którzy opuścili Wiedeń wczoraj o godzinie 6.45 wieczorem sytuacja w Wiedniu nie zmieniła sę.

Policja postępuje bardzo surowo z demonstrantami. Kogo spotka z bronią w ręku, ten zostaje natychmiast rozstrzelany.

Budapeszt, 16.7 (PAT) Według doniesień prywatnych, liczba zabitych w Wiedniu wynosi około 200 osób.

Rano ukazała się „Arbeiter Zeitung“, która została skonfiskowana na rozkaz ministra spraw wojskowych.

Do strajku generalnego przyłączyli się funkcjonarjusze poczt i telegrafów.

Ostatnie wiadomości

Warszaw, 16.7 (Tel. wł.) Ostatnie wiadomości z Wiednia donoszą, że Wiedeń odcięty został pod względem komunikacji kolejowej, pocztowej i telegraficznej.

Tak samo ograniczoną została komunikacja lotnicza.

Zdaje się, że dzień dzisiejszy przeszedł wśród mniejszych starć. Sytuacja jednak nadal jest niewyjaśnioną.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno Rząd, jak socjaliści przeciwstawiają się rewolcie komunistycznej.

Policja jest wierna rządowi, natomiast wojsko niepewne. 3 pułk piechoty przeszedł na stronę rewolucjonistów.

Węgry ogłosiły na pograniczu Austrji stan oblężenia.

Rząd włoski wystosował do dyrekcji kolejowej w Insbruku pismo, domagając się przepuszczenia pociągów włoskich, w przeciwnym razie pociągi odchodzić będą pod eskortą wojska włoskiego.

W sferach dyplomatycznych panuje ożywiona wymiana zdań.

Dla Moskwy rewolta w Wiedniu jest wypadkiem rewolucyjnym. Wydana została odezwa, w której Sowiety zapowiadają pomoc materjalną rewolucjonistom.

PRZEGLĄD PRASY

Krótkowzroczność.

Prasa stojąca blisko Rządu zaskoczona, jak całe społeczeństwo niespodziewanem zamknięciem sesji parlamentarnej, probuje lawirować i uzasadniać decyzję Rządu. „Robotnik“ podaje takie wyjaśnienie, aby nie było nieporozumień:

Żeby nie było nieporozumień, żeby kraj raz wreszcie zrozumiał wartość niektórych słów i ludzi, — uważamy za potrzebne stwierdzić co następuje:

Prasa rządowa i półrządowa nazywa pracę Sejmu w czasie sesji zamkniętej „figielkami“, „zabawą“ i t. p. Ta sama prasa przez usta przedstawiciela organizacji zawodowej całego dziennikarstwa domagała się kilkakrotnie od towarzyszy — członków komisji prawniczej energicznej kampanji na rzecz uchylenia przez Sejm dekretu prasowego, domagała się zaostrzenia naszej taktyki w tym względzie. Wtedy nie było mowy o „figielkach“, były słowa zachęty i uznania.

Dwa tygodne temu!...

Zamieszczając to wyjaśnienie „Robotnika“ pisze senator Koskowski w „Kurjerze Warszawskim“:

Od początku do końca rzetelna prawda.

Od początku do końca odbyło się tak, jak powyżej opisano.

Inaczej mówiąc, kiedy szło o jej skórę, i prasa majowa również... odwoływała się do Sejmu ,aby ją ratował przed dekretem prasowym. Kiedy szło o jej skórę...

Tak samo, zupełnie tak samo będą czynili wszyscy ci, którzy dzisiaj bezmyślnie poniewierali Sejmem. Już nawet tak czynili, o czem się przy innej sposobności błiżej opowie. W szczególności doczekamy się tego bodaj i od posła Grynbamua i od senatora Rotenstreicha, którzy dziś tak porywczo i może zbyt już szczerze cieszą się z nagłego zawieszenia prac parlamentarnych.

Jak Amen w pacierzu, doczekamy się tego.

Albowiem dzisiaj dzieje się tak, że na zasadniczy i na praktyczny stosunek rządu do parlamentu zapatrują się różni zwolennicy „sanacji“, doktrynerzy „silnej władzy“, przeciwnicy parlamentaryzmu, czciciele osób, wrogowie polskiego państwa narodowego, entuzjaści krańcowego liberalizmu narodowościowego — z punktu widzenia korzyści całkiem doraźnych, uchwytnych, odpowiadających interesom ograniczonym. Ilekroć jednak spotyka ich w tej mierze zawód, tyle razy szukają oni apelacji — do reprezentacji narodowej.

Przyjdą dekrety, które niewątpliwie dokuczać będą dzisiaj zadowolonym sanatorom, entuzjastom, czcicielom jednej osoby, oraz p. Grynbaumowi Rotenstreichowi zadowolonym z poniewierki Sejmem.

I pisze senator Koskowski.

Wtedy wskrzesnie nagle wiara w ustrój przedstawicielski i zrozumie się w świetle własnego, grupowego poczucia krzywdy, że apel do reprezentacji narodowej ma swoją wartość.

Tylko, że tych ludzi może spotkać — wielka niespodzianka.

Może się bowiem zdarzyć, że gdy oni się spostrzegą, iż drogą dekretów nie osiągną swego celu, albo że droga dekretów narusza ich własne interesy, to... nie będzie już do czego apelować.

Może się tak zdarzyć, że gdy zbierze się nowy parlament, lepiej dogadzający rzeczowym „własnym interesom“, to rozlegnie się ze społeczeństwa inny głos:

— Za pozwoleniem! Co ma tu do czynienia parlament? I w dodatku taki parlament?

Bowiem postępowanie dzisiaj pewnych czynników zmierza do podkopania wartości parlamentu wogóle, do zdyskredytowania go w oczach ogółu.

Nie dając wzamian nic. Dosłownie nic. Najgorszym objawem tej walki z parlamentaryzmem jest fakt, że toczy się ona w imię pawnych zasad, a dla krótkowzrocznych korzyści bieżących. Więc z jednej strony sanacja, dla utrzymania się przy władzy, żydzi i mniejszości inne, aby odwlec zmianę ordynacji wyborczej. Inni wreszcie sądzą, że skorzysta na tem dyktatura.

Złudzenie! Złudzenie! — powiada senator Koskowski. — Tam, gdzie się obniża mozolnie wszelkie autorytety, nikt nie wychodzi cało, nikt.

Gdyby kampanja anti-parlamentarna wychodziła z założeń czysto doktrynerskich, to powiedzielibyśmy, że jest szkodliwa, ale zachowalibyśmy dla niej szacunek, jak dla każdego szczerego i możliwie rozsądnie motywowanego przekonania. Ale tutaj mamy do czynienia przeważnie z najbardziej płaskim i krótkowzrocznym oportunizmem, rządzącym się znanem hasłem: Und der Koenig absolut, wenn er unseren Willen thut (niechże będzie król absolutny, jeśli spełnia naszą wolę).

Dzisiejsi oportuniści wcale nawet sobie nie wyobrażają, jak znaczne są koszta (ogólne i szczególne) takiego życia spekulacją na chwilę czysto bieżącą.

Orły polskie

PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO LOTU PRZEZ ATLANTYK.

Warszawa, 16.7 (Tel. wł.) Kapitan Kubala, który w najbliższych dniach odbyć ma lot z Paryża do Nowego Jorku przez Atlantyk przybył do Francji w styczniu.

Kapitan Idzikowski bawi dawniej odkomenderowany przez M. S. Wojsk. do oblatywania samolotów nabytych we Francji.

Kubala przebył jako pilot całą wojnę polsko-sowiecką.

Obaj lotnicy gorliwie się trenują. Kubala potrafi przebywać bez snu 60 godzin i doskonale się orjentuje na niebie w nocy.

Lotnicy polscy odbywali loty w głąb oceanu do 1000 kilometrów.

Stosunki handlowe polsko-sowieckie

OŚWIADCZENIE POSŁA PATKA.

Warszawa, 16. 7 (Tel. wł.) Poseł Patek udzielił wywiadu prasie oświadczając, że stosunki handlowe polsko-sowieckie poczynają się ożywiać.

Bardzo ważnem dla ożywienia tych stosunków byłoby założenie w Moskwie polsko-rosyjskiej izby handlowej. W tej chwili cały handel prowadzą duże instytucje: „Polros“ i „Sowpoltorg“, które niemają jednak przywileju monopolitycznego.

Główny udział w handlu z Rosją biorą obecnie G. Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie.

Obok wywozu węgla i przywozu rudy mógłby się rozwinąć wywóz maszyn i urządzeń elektrotechnicznych, a wzmóc import surowca.

Co do sytuacji politycznej, to zabójstwo posła Wojkowa mechnicznie wstrzymało prace nad unormowaniem stosunków polsko-rosyjskich. Ale jest nadzieja, że prace te pójdą obecnie w szybszym tempie i pakt o nieagresji zostanie zrealizowany.

P. P. S. grozi strajkiem generalnym

KONFLIKT Z MIN. ROMOCKIM. KONFISKATA „ROBOTNIKA“.

Warszawa, 16.7 (AW) Konfiskata dzisiejszego „Robotnika“, która nastąpiła jeszcze w drukarni i wywołała niemałą sensację, spowodowana została artykułem „Pod sąd opinji robotniczej“.

Artykuł ten jest echem wczorajszej konferencji między min. kolei p. inż. Pawłem Romockim a przedstawicielami związku zawodowego kolejarzy i związku zawodowego maszynistów z posłem Kuryłowiczem na czele. Konferencja, na której poddano krytyce działalność min. kolej zakończyła się burzliwie.

Po konferencji minister wyjechał na przewidziany urlop wypoczynkowy.

Warszawa, 16.7 (Tel. wł.) Poseł Kuryłowicz, wśród socjalistów, jest największym zwolennikiem marszałka Piłsudskiego i w czasie przewrotu majowego on spowodował strajk kolejarzy, który w znacznej mierze przyczynił się do takiego wyniku przewrotu.

Zajście z min. Romockim było przedmiotem narad C. K. W. P. P. S., przyczem wniosek o proklamowaniu strajku generalnego został odrzucony. Natomiast postanowiono zastosować represje w stosunku do niektórych osób w obecnym gabinecie.

Nungesser i Coli

PIERWSZY ŚLAD NA MORZU.

Berlin, 16.7 — Niemiecka Hanza lotnicza donosi, że wyłowiono w pobliżu Wangeroog z morza flaszkę, zawierającą szkic lotu zaginionych lotników francuskich Nungesser'a i Coli'ego. Na kartce znajdowały się napisane następujące słowa:

— Ratujcie nas. Jesteśmy bez chleba, bez wody. Małe Wyspy na Atlantyku. Nungesser i Coli.

Według znalezionego szkicu lotnicy musieli rzucić flaszkę do morza na zachód od Bermund.

Władze niemieckie badają obecnie, czy poczta lotnicza pochodzi rzeczywiście, czy też ma się tu do czynienia z mistyfikacją.

Zwierzę w żebraczej postaci

DLA ZDOBYCIA DOCHODÓW CHCIAŁ WYDŁUBAĆ DZIECKU OCZY.

Brody, 16.7. (AW). W czasie odpustu w klasztorze Ojców Dominikanów zaginęła kilkuletnia dziewczynka, której poszukiwania, natychmiast zarządzone spełzły na niczem.

W kilka godzin po wypadku przejeżdżający drogą obywatel miejscowy usłyszał jęki, wydobywające się z łanów zboża, rosnącego po bokach drogi.

Przejezdny udał się na miejsce, skąd dochodziły jęki, gdzie zastał ohydną scenę.

Nad leżącą dziewczynką klęczał starzec, żebrzący po odpustach, zabierając się do wydłubania dziecku oczu.

Spłoszony okrzykiem obywatela żebrak zbiegł. Zarządzona pogoń policyjna nie zdołała go odszukać.

Dziecko, które szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięcza uratowanie wzroku zostało zwrócone matce.

Motłoch plądruje miasto

PANIKA OPANOWAŁA LUDNOŚĆ.

Budapeszt, 16.7 (Pat). „Pester Lloyd“ przytacza następujące szczegóły o wczorajszych wypadkach w Wiedniu. Wczoraj przedpołudniem wśród ludności wiedeńskiej panował względny spokój, natomiast w godzinach popołudniowych ludność ogarnęła formalna panika, która dała powód do rozmaitych pogłosek.

Panika powiększyła się wskutek wiadomości, według której wojsko miało oddać salwę do demonstrantów, na co tłum odpowiedział strzałami rewolwerowymi. Najpoważniej sytuacja przedstawiała się wczoraj o godz. 3.30 popołudniu.

Tłum zaatakował parlament. Atak został odparty, gdyż z dachu leżącego naprzeciw Burgtheatru strzelała policja do tłumu.

W samym parlamencie znaleziono 12 zabitych.

Budapeszt, 16.7. (Pat). „Ujsag“ donosi z Wiednia:

Na ulicach nie widać zupełnie przechodniów. Kto na ulicy pokaże się, zostaje w tej chwili obrabowany przez motłoch, który plądruje sklepy z napojami wyskokowemi.

Motłoch napada po większej części na policjantów. Oficerowie policji wraz z rodzinami uciekają do Preszburga, celem uniknięcia zemsty tłumu. Również ludność ucieka w kierunku na Preszburg.

KONFERENCJA MINISTRÓW WE LWOWIE.

Warszawa, 16.7 (Tel. wł.) Wieczorem odlecieli do Lwowa aeroplanem ministrowie Kwiatkowski i Czechowicz, gdzie spotkać mają z wicepremjerem Bartlem i odbędą konferencję w sprawach finansowych i gospodarczych, w szczególności w sprawie bilansu handlowego

UJEMNY BILANS HANDLOWY.

Warszawa, 16.7. (Tel. wł.) W czerwcu deficyt bilansu handlowego wyniósł 40 miljonów złotych.

Echa Śląskie.

POCIĄGI DO WIEDNIA NIE DOCHODZĄ.

Dyrekcja kolei w Katowicach komunikuje: Według nadeszłych do Ministerstwa komunikacji wiadomości pociągi pasażerskie t. zn. pośpieszne i osobowe w kierunku Wiednia dochodzą tylko do Bratisławy, na co zwraca się uwagę podróżnych, jadących do Wiednia.

POLSCY CZŁONKOWIE KOMISJI MIESZANEJ.

W środę dnia 27 bm. zostaną oficjalnie wprowadzeni w urząd polscy członkowie komisji mieszanej dla Górnego Śląska. W tym dniu obejmuje urzędowanie konsul St. Bratkowski, mianowany członkiem komisji na miejsce p. marszałka Wolnego.

Inż. St. Grabianowski został ponownie mianowany. Urząd ten będzie jednakże piastował wbrew wszelkim dotychczasowym pogłoskom również i nadal honorowo. Inż. Grabianowski był kilkakrotnie ekspertem polskiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu, do Rady wyższej w Paryżu, do rokowań handlowych z Niemcami w Dreznie i Berlinie, dla spraw gospodarczych Śląska. W tym samym charakterze powołała go Liga Narodów w roku 1921 do Genewy.

Przy rokowaniach nad konwencją genewską był inż. Grabianowski prezesem komisji produkcji górniczej, a od samego początku urzędowania komisji mieszanej t. j. od więcej jak 5 lat, jest jej członkiem.

TURNIEJ SZACHOWY.

Z okazji jubileuszu 10-letniego istnienia klubu szachistów w Katowicach odbywa się tu turniej szachowy, w którym bierze udział 13 najlepszych graczy, walczących o mistrzostwo Katowic.

WYCIECZKA AMERYKAŃSKA NA ŚLĄSKU.

Dziś o godz. 19.53 przybyła tu z Częstochowy wycieczka weteranów armji polskiej z Ameryki w liczbie około 200 osób z rodzicami. Na udekorowanym dworcu oczekiwali gości przedstawiciele władz, komitet przyjęcia ,oraz delegacje organizacyj. Prezes komitetu p. Gawrych przywitał przybyłych w ciepłych słowach.

Imieniem wycieczki odpowiedział pułk. dr. Starzyński. Następnie udali się goście w pochodzie, w którym wzięły udział oddziały Powstańców, Hallerczyków i harcerzy przed pomnik Powstańców, gdzie złożyli wieniec. Orkiestra policyjna odegrała hymny państwowe: polski i amerykański, poczem w pochodzie odprowadzono gości przed dworzec, gdzie odbyła się defilada.

Goście zabawią w Katowicach przez jutro a w poniedziałek rano wyjadą do Krakowa.

BEZROBOCIE NA ŚLĄSKU.

Urząd wojewódzki komunikuje, że w czasie od 6 do 13 lipca b. r. liczba bezrobotnych na terenie województwa Śląskiego zmniejszyła się o 773 osób i wynosiła 49.960 osób.

Z tej cyfry przypada na górnictwo 20.485, hutnictwo metalowe 3.771, hutnictwo szkoła 10, przemysły: metalowy 3.084, włókienniczy 173, budowlany 936, papierowy 75, chemiczny 11, drzewny 465, ceramiczny 151. Wykwalifikowanych bezrobotnych było 1.163, niewykwalifikowanych 16.365, rolnych 268, umysłowych 2.993. Uprawnionych do pobierania zasiłków było 29.950 bezrobotnych.

Anglja a Sowiety.

Na posiedzeniu Izby Gmin w dniu 11 b. m. z okazji dyskusji nad budżetem Ministerstwa spraw zagranicznych, wywiązała się debata nad polityką zagraniczną Anglji, pod czas której sir Austen Chanmberlain, złożył wielce charakterystyczne oświadczenie. Jest rzeczą znaną, że dyplomacja Foreign Office, jest żywo zwalczaną przez partję pracy i radykałów, i że również niektóre elementy konserwatywne, wierne starej zasadzie „dumnego odosobnienia“ z nieufnością śledzą politykę, która dąży do związania interesów Wielkiej Brytanji z ogólnymi interesami innych narodów.

Ofenzywą opozycji przeciwko polityce p. Chamberlaina kierował p. Pondouby, członek partji pracy i b. podsekretarz w Foreigu Office w gabinecie Mac Donalda.

Głównym zarzutem wysuniętym przez p. Ponsouby przeciw polityce konserwatywnego rządu było twierdzenie, że Anglja ma ręce związane i że w razie ewentualnego konfliktu między Francją a Niemcami, Anglja skrępowana przyjętemi zobowiązaniami nie będzie miała wolności działania. Opozycja angielska ciągle ma nadzieję, że po upadku rządu Baldwina, znajdzie się miejsce na nowy rząd lewicowy i za wszelką cenę chce sobie zarezerwować swobodę ruchów w dziedzinie polityki zagranicznej. Dlatego też p. Ponsonby, zarządzał od Rządu porzucenie polityki sekretnych aliansów i porozumień i pójścia drogą pokoju przez gwarancję Ligi Narodów, obowiązkowy arbitraż i generalne rozbrojenie.

Oceniając ogólną sytuację międzynarodową stwierdzał p. Ponsonby: „Widzimy dzisiaj niepokojącą opinję we Włoszech, obawę w Niemczech, podejrzenia we Francji niebezpieczeństwo w Polsce, nieufność w Ameryce i wojnę w Chinach“.

Jest rzeczą charakterystyczną że przedstawiciel angielskiej lewicy wszędzie widzi niepokojące nastroje, niebezpieczeństwo zaś tylko w Polsce.

W tem przekonaniu dzisiejszej opozycji pokutują ciągle ta teorja o Polsce, którą jeszcze Lloyd George, a potem Mac Donald zatruł angielską opinję polityczną. twierdząc, że utworzenie Polski jest największem niebezpieczeństwem dla pokoju środkowej Europy, ze względu na nieunikniony konflikt z Niemcami i z Rosją, teorję, która wyrądziła nam już tyle szkody.

W odpowiedzi przedstawicielom opozycji oświadczył też Austen Chamberlain, że Anglja nie powzięła żadnego krępującego zobowiązania. Polityka angielska, dąży do pogodzenia dawnych nieprzyjaciół, chce pomóc narodom, do załatwienia kwestji spornych w duchu przyjacielskiego koleżeństwa, bez odwoływania się do siły.

Najhardziej jednak, powinna zainteresować politykę polską ta część przemówienia p. Chamberlaina, którą się odnosi do stosunków angielsko - rosyjskich i angielsko - niemieckich. Szef angielskiego Foreigu Office, stara się rozwiać pogłoski o tworzonym jakoby przez Anglję bloku antyrosyjskim: „Żaden z rządów europejskich nie popełnia błędu, aby uczyć, że Wielka Brytanja starała się o utworzenie bloku antyrosyjskiego. Rządy niemiecki, francuski i włoski i rządy wszystkich państw graniczących z Rosją wiedzą, że nie jest to prawdą. Wiedzą one, że dalecy do mieszania ich w nasze nieporozumienia, daliśmy im do poznania, że nie potrzebują się obawiać z naszej strony żadnej krytyki, czy zazdrości, jeśli mogą doprowadzić do poprawy swoich stosunków z rządem rosyjskim“.

Z drugiej strony jednak, mówiąc o stosunkach z Niemcami zapowiadał p. Chamberlain swoją ewentualną wizytę w Berlinie. Osłabia to spewnością poprzednie twierdzenia p. Chamberlaina i wzbudzi bezwątpienia wielkie zainteresowanie w Berlinie, a przedewszystkiem w Moskwie, gdzie mają specjalne powody do śledzenia z wielką uwagą wszystkiego, co może spowodować zbliżenie między Niemcami i Anglją. Musi to również zaniepokoić koła polityczne francuskie i polskie, tembardziej, że zapowiedź angielskiego ministra jest pozbawiona wszelkiej precyzji co do natury zapowiedzianej wizyty.

W rezultacie, dyskusja zakończyła się klęską opozycji i wniosek p. Ponsonby o ukrócenie budżetu Ministerstwa spraw zagranicznych o 100 funtów szterlingów został odrzucony przez 222 głosy przeciwko 105.

Niewątpliwie wyjaśnienia p. Chamberlaina po ostatnich niepokojących zajściach na terenie międzynarodowym, były bardzo na czasie. Pozostawiły one jednak wiele zagadnień niewyjaśnionych a przedewszystkiem zamiary rządu angielskiego w stosunku do Rosji i zapowiedź ewentualnego zbliżenia się z Niemcami, dwa zagadnienia ,które najbardziej politykę polską muszą interesować.

J. Grab.

Biskupi polscy w sprawie YMCA.

NIEBEZPIECZEŃSTWO PROPAGANDY PROTESTANCKIEJ.

Miesięcznik Kościelny Archidjecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej nr. 7 z dnia 1-go b. m. ogłosił następującą odezwę Episkopatu Polskiego:

Już przed kilku laty zmuszona była Stolica św. wystąpić z ostrzeżeniem do biskupów świata przed niebezpieczeństwem, jakie zagraża katolickiej młodzieży ze strony międzynarodowej organizacji protestanckiej t. zw. Y. M. C. A.

Wobec propagandy, jaką ta organizacja rozwinęła pośród kół młodzieży w Polsce, widzieli się zniewoleni biskupi wystąpić w myśl wskazań Ojca św., z takiem samem ostrzeżeniem i czterech z pośród nich, w których djecezjach dawała się odczuć propaganda Y. M. C. A., wydało orędzie w obronie najdroższych ideałów naszej młodzieży. Tymczasem władze szkolne zostały wezwane, ażeby nie czyniły trudności młodzieży w uczestniczeniu w pracach Y. M. C. A. Wiadomo dziś wszystkim, jakie zaniepokojenie wywołało to wezwanie władz szkolnych i jak szkodliwie wpłynęło na sumienia, mącąc je.

Wobec tego poczuwamy się do obowiązku, jako stróże zwierzonych nam sumień zabrać w tej sprawie głos i oświadczamy, że wszyscy łączymy się solidarnie z ostrzeżeniem, wyrażonem w listach czterech biskupów i wzywamy całe społeczeństwo do posłuszeństwa wskazaniom Kościoła.

Ośrodek wszechniemieckiej propagandy.

CO TO JEST HEIMATSDIENST?? — ZWALCZANIE KATOLICYZMU. — KAŻDY SĄSIAD WIECZNYM WROGIEM NIEMIEC. — SZKOŁA PRZYSZŁYCH MŚCICIELI.

W czasie ostatniej sesji Rady Ligi Narodów w Genewie wypłynęła do sekretarjatu skarga gdańskiego „Heimatdienst'u“ na polski skład amunicyjny, który znajduje się na Westerplatte. „Heimatdienst“ wskazał na niebezpieczeństwo, grożące rzekomo ludności w. miasta Gdańska i powołał się na wielki wybuch prochu w Krakowie, który nastąpił kilka dni przedtem i wyglądał tak, jakgdyby był zamówiony na poparcie niemieckiej tezy.

Co to za instytucja ten „Heimatdienst“, który w wypadku gdańskim skarżył się na Polskę przed trybunałem genewskim?

„Heimatdienst“ ma siedzibę w Berlinie i jest głównem i najgroźniejszem narzędziem niemieckiej polityki. Groźnym jest dlatego, że na zewnątrz wygląda bardzo niewinnie. W organizacji zasiadają ludzie, którzy cieszą się opinją uczciwych republikanów i wrogów ruchu wszechniemieckiego. Figury te zasłaniają istotne cele „Heimatdienst'u“ i pozwalają wierzyć na oko, że zadania organizacji są tylko natury czysto kulturalnej i konstytucyjno-państwowej.

Jak sprawa przedstawia się istotnie, zaraz zobaczymy.

„Heimatdienst“ pracuje nad zachowaniem „niemczyzny“ w kraju i zagranicą. Fundusze posiada wprost nieograniczone. Jak twierdzą poinformowani, sumy kilkuset tysięcy i nawet miljona marek są drobiazgiem.

Praca w kraju zasadza się na szerzeniu ducha wszechniemieckiego i na zwalczaniu katolicyzmu. Na zachodzie Niemiec zwalcza wszelkie prądy seperatystyczne i federalistyczne na wschodzie podsyca nienawiść do Polski.

O pracy zagranicznej „Heimatdienst'u“ nie ogłasza się oczywiście żadnych cyfr, ale wiadomem jest, że jest jeszcze bardziej intensywna od działalności wewnątrz kraju. Ponieważ Niemcy uważają, że każdy ich sąsiad jest „Erbfeind'em“, więc też roboty jest bardzo wiele.

„Heimatdienst“ wspiera i stwarza dążenia autonomiczne w Alzacji i w belgijskim okręgu Eupen-Malmedy. „Heimatdienst“ wzmacnia „zagrożoną“ niemczyznę w Polsce, Danji, Czechosłowacji i wogóle wszedzie tam, gdzie jest dziesięciu Niemców, którzy mogą być przydatni dla celów obecnej i przyszłej polityki niemieckiej. Wzmacnianie odbywa się za pomocą subwencjonowania niemieckich dzienników (gotówka, dostawa papieru i maszyn, redaktorzy, materjał do gazety) i niemieckich szkół. Te ostatnie wyposaża się w wielkie fundusze. „Deutsche Schule“ jest oczkiem w głowie niemieckiego „Heimatdienst'u“. Oczywiście w niemieckich szkołach zagranicznych nie obowiązuje zasada ustroju republikańskiego, który Niemcom „narzuciła“ przegrana wojna. Tak. jak w samym „Heimatdienst“, tak i w szkołach przez niego utrzymywanych, panuje patrjotyczny duch cesarski. Młodzi Niemcy wychowywani są na przyszłych mścicieli.

Kraj bez armji i floty.

DOBROWOLNE I PLANOWE ROZBROJENIE SIĘ DANJI.

Niedawna wizyta angielskich okrętów wojennych w portach Finlandji, Łotwy, Estonji i Polski wywołała wśród bolszewików gwałtowny wybuch gniewu, źle skrywającego poważny niepokój. O swobodzie żeglugi na Bałtyku stanowi w znacznej mierze Danja, której dobrowolne i planowe rozbrojenie się prawie kompletne przeżywało szalę tryumfu w odwiecznym antagonizmie rosyjsko-angielskim na stronę bandery Union-Jacku. Mimowoli więc rodzi się pytanie: czemu Kopenhaga — gospodarz cieśnin Katekagu, Skagerragu oraz Sundu — zdecydowała się na krok uzależniający, w razie wypowiedzenia wojny, losy całego kraju od sprawności admiralicji angielskiej? Przedewszystkiem złożyły się na to względy natury czysto militarnej o podłożu częściowo finansowem. Duński generał baron Shaffalitzki-Muskadell przyznaje bez ogródek, że nawet uchwalone przez parlament w 1922 roku kredyty w wysokości 3 miljonów koron na zmodernizowanie uzbrojenia nie zostały dotychczas w zupełności wypłacone, a przecież jest to kwota, dla takich celów, mniej niż mała! To też obecny stan marynarki wojskowej znajduje się na takim poziomie, że Danję śmiało uważać należy za pozbawioną — jeśli nie de nomine, to de facto — obrony militarnej, na morzu w każdym razie. Neutralność jej, ogłoszona w związku z jakimś ewentualnym zatargiem wojennym, miałaby — przy najlepszych zresztą chęciach rządu — znaczenie li tylko prawne.

Utarło się mniemanie że krańcowy ten pacyfizm przypisać trzeba wpływom socjalistów, poświęcających dla doktrynerskich utopji bezpieczeństwo własnej ojczyzny. Takiemu zbyt uproszczonemu i absolutnie błędnemu komentowaniu zasadniczych posunięć politycznych przeczy najlepiej wniosek postawiony 1925 r. w Rikedagu szwedzkim przez socjalistyczny gabinet, którego członkowie należą do II-ej Międzynarodówki, a domagający się poważnego zwiększenia kredytów na budowę okrętów wojennych! Nie, rozbrojenie Danji, uchwalone olbrzymią większością parlamentarną, jest wynikiem doskonale umotywowanej świadomości, że kraj nie miałby materjalnej nawet możności przeciwstawić się pewnym żądaniom Foreign-Office, popartym argumentami... stalowymi. Zwłaszcza, iż historja udziela ludziom zbawiennych nieraz przestróg. Już kiedyś, dawno, w 1807 roku uważała Danja za konieczne zdobyć się w podobnych okolicznościach na czynne wystąpienie przeciwko przekształcaniu Bałtyku na mare clausum i... straciła wówczas Norwegję. Nie uczuciowe pobudki, lecz rozumne przesłanki — inna kwestja, czy słuszne — podyktowały Turcji uległe postępowanie wobec Sowietów. Podobnie rzecz się ma i w zagranicznej polityce duńskiej, wyzwolonej, dzięki osłabieniu stronnictwa radykalnego, z paradoksalnych sympatji proniemieckich. Doświadczony mąż stanu wybiera zawsze zło najmniejsze — niewątpliwie, polityka Downing-Street może ewentualnie wciągnąć Danję w groźny konflikt międzynarodowy, z drugiej jednak strony wyraźnie przejawiająca się opieka Anglji chroni ją przed napaścia bliższych i dalszych sąsiadów.

„Moravsko-Slezska Zeme“.

WBREW OPINJI LUDNOŚCI POLSKIEJ NASTĄPI PRZYŁĄCZENIE ŚLĄSKA CZESKIEGO DO MORAW.

Mimo protestów całej 700-tysięcznej ludności Śląska Czeskiego, sprawa przyłączenia kraju tego do Moraw zdaje się być przesądzoną; z dniem 1-ym stycznia zostanie utworzona nowa jednostka administracyjna pod nazwą „Moravsko - Slezska Zeme“ z własnym sejmem krajowym w Brnie.

Partje rządowe projektują, ażeby w tym wspólnym sejmie przedstawiciele Śląska utworzyli osobną komisję, zarządzającą wszystkimi zakładami i przedsiębiorstwami, które dotychczas pozostawały w zarządzie Śląskiego Wydziału Krajowego. Przewodniczącym tej komisji ma być morawsko - śląski prezydent krajowy.

W myśl ostatnich projektów, sejm krajowy w Brnie ma liczyć 60 członków, z których jedną trzecią mianuje rząd: ustawowo jednak ma być zastrzeżone, iż przy powoływaniu tych członków winien rząd brać pod uwagę stosunki kulturalne, narodowościowe, gospodarcze i społeczne kraju.

Nasz dział radjowy.

RADJO W ROLI DETEKTYWA.

Już telegraf bez drutu pokrzyżował mocno szyki świata przestępczego. Starzy ludzie opowiadają, że pierwszą ofiarą telegrafu bez drutu był Anglik, niejaki doktór Crippen, który po zamordowaniu żony uciekł w towarzystwie kochanki do Ameryki na jednym z okrętów, wyjeżdżających z portu angielskiego. Szczęście chciało, iż na okręcie tym po raz pierwszy zainstalowany był aparat odbiorczy. Dyżurny telegrafista na drugi dzień skoro okręt znajdował się na pełnym morzu przyjął nadany przez władze angielskie list gończy, opisujący z wszelkiemi szczegółami wygląd mordercy, który dzięki temu został zaaresztowany przy wysiadaniu na ląd Ameryki.

Obecnie, jak donoszą dzienniki jugosłowiańskie, radjo przyczyniło się do schwytania przez władze policyjne defraudanta, który zdefraudował z jednego z banków belgradzkich sto tysięcy dynarów, a uciekłszy na prowincję pędził spokojne życie w ustronnej willi położonej wśród głębokich lasów. Defraudant chciał, aby przeszła pierwsza gorączka poszukiwań, aby następnie uciec wraz ze zrabowanym majątkiem zagranicę. Chwilowy pobyt w samotnej willi leśnej uprzyjemniał sobie słuchaniem radja i oto pewnego dnia podczas wieczornej audycji speaker radjostacji nadał przez mikrofon dokładny rysopis jego, wzywając wszystkie władze prowincjonalne do schwytania przestępcy. List gończy słyszany przez radjo wywarł na przestępcy tak piorunujące wrażenie, że po całonocnem wahaniu postanowił sam oddać się w ręce sprawiedliwości, gdyż przypuszczał, że prędzej czy później miejscowe władze policyjne wpadną na jego trop.

PROGRAM RADJOWY

na niedzielę dnia 17 b. m.

WARSZAWA: Godz. 10.15 transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. Godz. 15.30 koncert z Doliny Szwajcarskiej. Godz. 17.00 audycja dla milusińskich. Godz. 17.30 koncert z udziałem art. opery Wandy Wermińskiej. Godz. 20.30 koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry z udziałem p. Wasiela (tenor) prof. Ursteina (fort.) — myzyka Jana Straussa. Godz. 22.30 transm. z restauracji „Rydz“.

KRAKÓW: Godz. 20.30 audycja własna: koncert w wykonaniu Ludmiły Berkwitz (fortep.) Felicji Gunter (śpiew) Demar - Mikuszewskiego (śpiew) i prof. Marek-Onyszkiewiczowej (akompanjament).

WROCŁAW: Godz. 12.00 muzyka kameralna (śpiew, skrzypce, wiolonczela).

KRÓLEWIC: Godz. 21.00 koncert popularny orkiestry wojskowej.

LIPSK: Godz. 20.15 fragmenty operowe.

BERLIN: Godz. 6.30 koncert poranny. Godz. 9.00 nabożeństwo. Godz. 17.00 muzyka lekka. Godz. 20.30 wieczór rozmaitości.

RZYM: Godz. 21.00 wyjątki z opery: „Faworyta“.

PRAGA: Godz. 20 koncert z filharmonji czeskiej.

Dzieje Miechowa i zakonu Bożogrobców.

Powstanie klasztorów W Polsce — Wyprawy krzyżowe — Jaksa — książę na Kopanicy — Miechów punktem centralnym zakonu Bożogrobców. — Podwójny, czerwony krzyż na czarnych płaszczach. — Rozwój Miechowa jako miasta — Zależność od klasztoru. — Generał zakonu Bożogrobców przeciwnikiem króla, — Łokietka, Legenda o ziemi świętej. — Kres dziejów klasztoru.

Od Docenta Uniwersytetu Warszawskiego p. dr. Stanisława Arnolda otrzymaliśmy interesującą monografję Miechowa, powstania zakonu Bożogrobców i związanego z tym zakonem rozwoju miasta Miechowa.

Niezwykle interesujące szczegóły tyczące się miasta położonego blisko Zagłębia, o dalsko sięgającej historycznej przeszłości, zainteresują czytelników i staną się cennym dobytkiem dla Uniwersytetu regjonalnego zbierającego materjału związany z dziejami Zagłębia Dąbrowskiego i okolic.

Nadmienić musimy, że dr. Stanisław Arnold obiecał „Kurjerowi Zachodniemu" nadesłać dalsze artykuły o historycznej przeszłości Sosnowca, zamków znajdujących się na terenie Zagłębia Dąbrowskiego itp. Będzie to zatem cykl artykułów tworzących całość z przeszłości Zagłębia i okolic.

(Redakcja)

Wiek XII w naszej historji jest okresem coraz dalej postępującego procesu cywilizacyjnego, coraz silniejszego oddziaływania wpływów kulturalnych zachodnio-europejskich na stosunki polskie. Chrześcjaństwo, wprowadzone oficjalnie przez Mieszka I, nie mogło odrazu wytępić pogaństwa. Istniało to ostatnie jeszcze przez wiele dziesiątków lat, nastręczało pierwszym Piastom tysiące trudności w dziale chrystjanizacji kraju. Aby je wytępić, zniszczyć i całkowicie wyplenić— nie dość było rozkazu władzy: należało tworzyć szereg ośrodków misyjnych, któreby bezpośrednio oddziaływały na ludność, trzeba było organizować przedewszystkiem — misje. Z tej konieczności wynikł postulat zakładania (obok organizowania administracji kościelnej) klasztorów. Z czasem — do oficjalnej akcji panującego przyłączają się najmożniejsi przedstawiciele ówczesnego społeczeństwa, magnaci, którzy — poddając się szybko tendencjom epoki — na własną rękę zaczynają budować kościoły i zakładać klasztory. Odrodzenie życia religijnego pod koniec w. XI, tworzenie się nowych zakonów, coraz silniejszy udział kościoła w stosunkach i zagadnieniach świeckich (politycznych)— wszystko to odbija się na wzmożonej akcji fundacyjnej w Polsce, na powstawaniu coraz to nowych klasztorów.

Wiek XI dał Polsce kilka zaledwie klasztorów benedyktyńskich (Tyniec, Lubiń, przejściowo Międzyrzecz i Trzemeszno, może Łęczyca i Płock); w w. XII zwiększa się ilość klasztorów, pomnaża się też liczba zakonów, obok benedyktyńskich (ś. Krzyż, Sieciech), pojawiają się klasztory kanoników regularnych (Trzemeszno, Wrocław, Czerwińsk), premonstratensów (Kalisz, potem Wrocław, Strzelno, Witów. Busk), a przedewszystkiem —cystersów (Łekno, Ląd, Jędrzejów, Lubiąż, Sulejów, Wąchoch, Koprzywnica). Prócz tego — pojawiają się zakony t. zw. Krzyżowe (lub rycerskie), związane najściślej już nie z działalnością misyjną wewnątrz kraju, lecz z tym potężnym prądem ideologji średniowiecznej, który wyraził się — w wyprawach krzyżowych.

Kiedy u schyłku w XI wydarto z rąk niewiernych Ziemię świętą, poczęły się tworzyć w Jerozolimie zakony, które miały podwójne zadanie: zakładać i utrzymywać przy Grobie Pańskim szpitale i schroniska dla przybywających tutaj pielgrzymów oraz bronić Grobu na wypadek niebezpieczeństwa ze stroną niewiernych. M. in. — obok zakonu Joannitów i Templarjuszów — powstał też wtedy (w początkach w. XII) zakon Bożogrobców czyli kanoników — stróżów Grobu Pańskiego.

Polska nie brała udziału w owym wielkim ruchu krucjatowym; zbyt słabe były jej związki z zachodnią Europą, a przytem — zbyt wiele miała trudności z wywalczeniem sobie prawa do samodzielnego bytu politycznego, by mogła swe siły rozpraszać. Ale ten ruch wywołał pewne zainteresowanie i u nas i rezultatem tego były wędrówki do Palestyny żywiołów, żądnych przygód rycerskich, albo też pielgrzymki bardziej religijnie nastrojonych jednostek.

Niewiadomo, do której kategorji zaliczał się jeden z możniejszych panów ówczesnej Polski, Jaksa, który wybrał się w 2-ej poł. w. XII w długą podróż do Jerozolimy. W każdym razie — jego wyprawa zakończyła się pobożną fundacją: Kiedy w roku 1163 wrócił do Polski, w jego orszaku znajdował się kanonik Grobu Pańskiego z kilkoma towarzyszami, który miał zająć się organizowaniem klasztoru w dobrach Jaksy.

Ów Jaksa jest to postać ciekawa, choć nie dostatecznie znana. Był władcą niewielkiego państewka słonimskiego w dzisiejszej Brandeburgji i tytułował się (na monetach, które do dziś się dochowały) Osieczem na Kaponicy (nad Szprewą, niedaleko Berlina). W walkach ze swymi przeciwnikami musiał swe księstwo opuścić i uszedł do Polski. Próbował potem raz pewnie walczyć o swe dziedzictwo — tym razem już z Niemcami — nie wskórał jednak nic. W Polsce związał się z najpotężniejszym panem, prawą ręką Władysława II, a potem braci tego ostatniego, mianowicie Piotrem Włostem, protoplastą rodu Łabędziów i został jego zięciem. Odgrywał też wybitną rolę w życiu politycznem tej burzliwej epoki, należąc do stronnictwa Kazimierza Sprawiedliwego i — wspólnie z innymi magnatami — dążąc do osadzenia tego księcia na tronie wielkoksiążęcym w Krakowie; jednak owoców swej polityki: wygnania z Krakowa Mieszka starego już nie oglądał, gdyż w przeddzień niemal tych wypadków w r. 1176 — umarł.

Na siedzibę swej fundacji religijnej — klasztoru kanoników Grobu Pańskiego (lub Bożogrobców, jak ich w Polsce nazywano) wybrał jedną z wsi, które widać nabył po ucieczce że swego księstwa, mianowicie Miechów, (położoną nad Śreniawą, wówczesnem księstwie Krakowskiem) dołączając do tego zarazem — tytułem uposażenia — wieś miechowską, nadto jeszcze dwie: Zagórzyce i Komorowo. Fundacja ta została znacznie powiększona przez dary książąt i przedewszystkiem możnowładców polskich. Jak w wielu innych wypadkach zakładania klasztorów — i tutaj potężne rody możnowładcze stworzyły podstawy gospodarczego znaczenia klasztoru. Kiedy w r. 1198 patryjarcha jerozolimski Monach wyliczył w wydanym t. z. dokumencie wszystkie dobra, jakie klasztor otrzymał od chwili swego powstania, okazało się, że było to około 30 wsi, położonych w bliższej lub dalszej okolicy Miechowa. W nadaniach wzięli udział przedstawiciele rodu Łabędziów (spowinowacego z Jaksą), Lisów, Strzegoniów. Powarów. Świebodźców, Gryfów i w. in. W w. XIII i XIV dobra te wciąż wzrastały i w połowie w XV doszły do liczby 50 wsi oraz 2 miast, skupiających się przedewszystkiem w Małopolsce. ale pozatem rozrzuconych także w Wielkopolsce, na Mazowszu i na Śląsku.

Uposażenie to miało być podstawą dla tej działalności zakonników, do jakiej byli powołani w Jerozolimie, t. j. do utrzymywania szpitali i opiekowania się chorymi. Ten cel był realizowany przez Bożogrobców nietylko w Miechowie, ale i tam, gdzie tworzono dla nich nowe klasztory, więc np. na Śląsku (w Nissie, Reichenbachu), w Wielkopolsce (w Gnieźnie, Kole, Sąpolnie, Sieraczu, Rypinie), na Mazowszu (w Wyszogrodzie, Rawie) itd. Miechów pozostał jednak zawsze punktem centralnym zakonu i prepozyt klasztoru miechowskiego miał znaczenie generała zakonu. Stąd też Bożogrobców zwano w Polsce Miechowitami. Jak wszystkie zakony krzyżowe —nosili Miechowici krzyż na habitach, jednak nie biały (jak Joanici) lub czarny (jak Krzyżacy), lecz czerwony, podwójny, wyszyty na czarnym płaszczu, z lewego boku.

Sam Miechów — jako osada — prosperował naogół dość słabo i nigdy nie miał większego znaczenia, choć w w. XIII widoki jego rozwoju zapowiadały się dobrze. Z jednego dokumentu (Bolesława Wstydliwego) wiadomo, że już w r. 1259 — obok osady wiejskiej — była tu także osada targowa, gdzie przebywala pewna ilość ludności kupieckiej i rzemieślniczej. Była to zatem podstawa społeczno - gospodarcza dla powstania miasta— i dlatego też przywilej z r. 1290 Przemysław II. nadający prawo niemieckie osadzie był tylko prawnym zakończeniem tego procesu przejścia od wsi do miasta, który już przedtem faktycznie się dokonał. W czasach późniejszych rozwój miasta był powstrzymywany m. in. naskutek całego szeregu klęsk, jakie się na miasto (i klasztor) waliły, jak np. najazdy łupieżce sąsiadów Polski w w. XIV, częste pożary itd. Obok tego jednak działały i inne przyczyny. Przedewszystkiem —konkurencja z innemi miastami, a zwłaszcza z Krakowem, który w średniowieczu objął na kilka stuleci monopol w zakresie działalności handlowej na południu Polski. Prócz tego zaś — zależność od klasztoru, która obciążała miasto szeregiem powinności i danin, nie dając wzamian tych korzyści, jakie istnienie klasztoru (skupiającego zawsze dużą ilość ludzi) mogło było spowodować, nieraz nawet — przeciwnie, sprowadzając poważne straty dla miasta, Tak było np. w roku 1311—12, kiedy prepozyt miechowski stanął w obozie zbuntowanych przeciw Łokietkowi mieszczan krakowskich (t. zw. bunt wójta Alberta) i kiedy i klasztor i miasto drogo za to po stłumieniu buntu zapłaciło.

Nie miasto więc, ale klasztor stanowił jedyny żywotny czynnik w Miechowie. Jedynie po nim pozostały się pewne zabytki, skromne zresztą jak na tyle stuleci istnienia. Kościół i zabudowania klasztorne nie wiele zachowały śladów z pierwszych okresów istnienia tutaj Miechowitów. Stary kościołek — podobno jeszcze przez Jaksę budowany — nie dochował się: zamieniono go z czasem na kaplicę Grobu Pańskiego, dotąd istniejącą, gdzie według legendy miała być przez Jaksę złożona ziemia, przywieziona z Jerozolimy. Kaplica ta jest połączona z kościołem, którego budowę zaczęto w 1-ej poł. w. XIII, ukończono zaś w r. 1293. Kilkakrotnie niszczony przez pożary (zwłaszcza 1379, 1506 i 1732) kościół został w dzisiejszej postaci odbudowany pod koniec w. XVIII. Podobne losy przechodziła i wieża, stojąca obok kościoła; z pożóg niszczących kościół i klasztor, wyszła cało tylko dolna część wieży, sięgająca w. XIII. obecna kopuła zaś (z krzyżem podwójnym Bożogrobców) pochodzi z czasu ostatniej odbudowy, t. j. z końca w. XVIII wraz z dawnemi zabudowaniami klasztornemi przepadły wielkie zbiory bibljoteczne, które tu niegdyś się znajdowały, świadczące, że obok pracy samarytańskiej zakon — jak inne zgromadzenia średniowieczne — zajmował się także pilnie nauką.

Kres dziejom klasztoru kładzie rok 181[illegible] —data jego kasaty. Po 6 stuleciach z górą istnienia — fundacja Jaksy upadła. Można powiedzieć, że żyła dłużej, niż jej cele i zadania pozwalały: stworzony dla średniowiecza —klasztor przetrwał do czasów nowoczesnych — i wegetował, nie mogąc w nowych warunkach życia społecznego znaleźć dla siebie miejsca. Piękniejszą była jego rola w r. XII i XIII niż działalność z epoki saskiej i stanisławowskiej, tak jak niewątpliwie piękniejszy musiał być kościół gotycki w XII od tego, który nam pozostawił w spadku w. XVIII i który dziś w Miechowie oglądamy.

Dr. Stanisław Arnold.

„Stary Izydor, przyjaciel młodzieży".

Od własnego korespondenta „Kurjera Zachodniego".

Paryż, w lipcu

W samym sercu dzielnicy studenckiej Paryża, na rogu bulwaru St. Michel i placu Sorbony, mieści się wielka kawiarnia t. zw. Cafe d' Harcourt. Jest to instytucja mniej stara i szanowana od Sorbony, lub College de France, ale zajmująca równie dużo miejsca w życiu paryskiego słuchacza, jak owe świątynie francuskiej nauki. O ile wielkie szkoły skupiające się w Quartier Latin są warsztatami pracy, do których ciągnie codziennie (albo i nie codziennie) studentu zamiłowanie lub obowiązek, o ile małe restauracje są jego salą jadalną, boulevard St. Michel, Bulmszlem popularnie zwany, przedpokojem, a park luksemburski ogrodem, to całe d'Harcourt jest studenckim salonem, gdzie skupia się życie towarzyskie dzielnicy łacińskiej. Wejdźmy tam na chwilę. Jest godzina szósta popołudniu. Duża sala jest wypełniona po brzegi. Usiądźmy na wolnem miejscu i rozglądnijmy się w około. Z zewsząd dolatuje gwar różnojęzyczny. Obok francuskiego, słychać niemal wszystkie języki świata. Z za stolików wychylają się twarze białe i kolorowe, o rysach europejskich i egzotycznych. Tam, na tle białej ściany odbija się ciemną plamą twarz murzyna rozmawiającego z białym towarzyszem najczystszą francuszczyzną. Dalej grupa roześmianych francuzów za nimi egipcjanie o ciemnych twarzach i kręconych włosach. Obok serbowie o zawsze rozczochranych głowach, rozmawiających głośno i z ożywieniem. A tam w kąciku, żółta twarz chińczyka, o skośnych oczach, wąskich wargach z wiecznie przylepionym uśmieszkiem i spłaszczonym nosie. Mówi coś gardłowym głosem do siedzącej obok pięknej białej dziewczyny (Chińczykom zawsze towarzyszą w Paryżu piękne białe dziewczyny). Przy samym zaś wejściu siedzą nad czarną kawą dziewczęta, o zbyt ukarminowanych notach i zbyt krótkich sukienkach, i rozparte w niedbałych pozach, palą papierosy wodząc po sali znudzonymi i zmęczonymi oczyma. Czekają.

— Pour monsieur?

To stary Izydor patrzy na nas wesołymi oczyma i pyta się co raczymy zamówić. Zamawiamy.

Qui, mon petit. I Izydor oddala się chwiejnym nieco krokiem, z twarzą zawsze rozświetloną uśmiechem. Krok Izydora jest chwiejny. nie dlatego, żeby stare nogi odmawiały mu posłuszeństwa. Izydor mimo swej sześćdziesiątki trzyma się prosto i pod siwą czupryną twarz ma gładką jak młodzieniec. Tylko Izydor lubi się napić o każdej porze dnia wina, tego francuskiego wina, które rozjaśnia umysł, dodaje mu lekkości i nadaje wesoły bieg myślom.

Izydor jest dzisiaj, na scenie życia paryskiego studenta postacią, której nie da się pominąć. I niejeden z dzisiejszych słuchaczów, kiedy po wielu latach powróci do Paryża wspomni starego Izydora z żalem, że już go niema. Izydor jest kelnerem, lecz kelnerem z zamiłowania. Nie potrzebuje pracować i mógłby odpocząć na starość w pięknym domku, który ma koło Paryża.

Nie. Stary Izydor nie chce jeszcze odpoczywać. Woli dreptać chwiejnym krokiem, między stolikami, w tych murach, wśród których upłynęła większa część jego życia, w tym bujnym gwarze młodości, który ukochał. Bo Izydor kocha młodych i młodzi go kochają. Izydor kocha młodzież, bo sam zachował mimo siwych włosów młodość, a może i trochę dlatego, że to właśnie poprzednikom tych, którym dziś służy zawdzięcza swój dobrobyt i swój domek. A było to tak. Izydor, jak każdy kelner w Paryżu nie ma stałej płacy. Jego zarobek to napiwki. Dziś, napiwek ma wysokość ustaloną i jest obowiązujący. Ale dawniej było inaczej. Dawniej dawał kto mógł i kto chciał, Studenci zaś, zawsze chcieli, ale nie zawsze mogli.

Po pierwszym było jeszcze jako tako. Ale im dalej od pierwszego. napiwki stawały się coraz chudsze i coraz rzadsze. I Izydorowi źle się działo.

Aż pewnego razu Izydor pomyślał poważnie nad swym położeniem i wpadł na pomysł, z którego zrodził się domek i dobrobyt. Kazał zrobić dużą puszkę drewnianą i nalepił na niej karteczkę z napisem: „Dla Izydora" i zawiesił w wielkiej hali wejściowej Sorbony. I utarł się zwyczaj, że każdy student, który był klijentem Izydora, zaraz po otrzymaniu miesięcznej pensji odkładał trochę i wrzucał do puszki. od tego czasu byt Izydora był zapewniony. Ale miłość Izydora dla młodzieży. była nietylko bierną ale i czynną. Gdy któremuś z dostawców puszki p. Izydora zabrakło pieniędzy, zgłaszał się do niego jak w dym, pewny że nie odmówi pomocy. I nigdy się nie zawiódł.

Dziś, czasy się zmieniły, puszka z Sorbony już znikła, ale stary Izydor zawsze kocha młodzież.

Izydor, z posiwiałą czupryną, ale z zawsze jednako dobrym uśmiechem zbliża się znowu. Płaćmy i chodźmy.

— Dowidzenia Izydorze, do jutra.

— Dowidzenia mój mały.

Jatab.

ZYGZAKIEM.

Polskie orlę.

Z lotniska pod Paryżem Le Bourget ma wylecieć do Nowego Jorku ponad Atlantykiem Polak, kapitan pilot Kazimierz Kubala.

Z narodów wielkim i szalonym biegu,
I w rozdzieraniu bezsilności matni,
Polak nie może stać na morskim brzegu
I niebezpiecznych dróg szukać ostatni.

I jego ciągnie szum spienionej fali,
Gdy się daremnie na Lindberghów zżyma,
I imię orła bliskie jest Kubali,
Kiedy się steru swoich skrzydeł ima.

Gdy polską smugą dwie połączy ziemie,
Kraj dumny będzie ze swojego syna,
Bo nas stać na to, młode, bujne plemię,
By Polak nie był gorszy od Lewina.

Cw.

Poezja lotu nad morzem i ziemią.

Awjatyce zawdzięczamy nową dziedzinę wrażeń. Żywioł powietrza, ujarzmiony przez człowieka odsłoni bez wątpienia, tak samo, jak żywioł morza — głębie tajemnic, z których chciwie czerpać będzie sztuka.

Poezja lotu ponad ziemią opanowuje nietylko jednostki artystyczne, obdarzone wybitną zdolnością odczuwania i przekształcania materjału psychicznego, dostarczonego przez bodźce zewnętrzne. Ruch, a raczej towarzysząca mu błyskawiczna zmiana obrazów, nieprzerywana żadnymi postojami i stacjami z ich nieuniknionym ściskiem, bieganiną, wrzawą i brudem, porywa fantazję swą wyłączną treścią: wspaniały Pegaz techniczny, najpełniejsza realizacja mitycznego rumaka skrzydlatego, unosi przeciętnego mieszkańca padołu ku wyżom, które dają mu poznać łaskę wybranych — natchnienie rzeczywistości i rzeczywistość natchnienia. Nieprzyjemne warczenie motoru mąci wprawdzie nieco tę złudę, lecz niedoskonałość ta napewno zostanie usunięta.

Ziemia oglądana — zwłaszcza latem z okien samolotu jest zachwycająco piękna: jeden olbrzymi, starannie przez doskonałego ogrodnika utrzymywany ogród rozciąga się w dole; nieprawidłowość zarysów łagodnie zaciera się: pola i łąki nabierają prostych, wyraźnych konturów: drogi zdają się wygładzone, czyste, naciągnięte, jak sznury; całość przedstawia bogatą, urozmaiconą cudowną mozaikę. Domy i linje kolejowe nasuwają reminiscencje z lat dziecięcych: tak rozkosznie są wszak podobne do owych budowli z drewnianych klocków, puszczanych na stole lub podłodze! A ludzie! patrząc na nich z wysokości 500 i więcej metrów, widzimy zaledwie jakieś nic nie znaczące plamy zapominając — wbrew własnemu i cudzemu doświadczeniu o ogromie cierpień, które te śmieszne punciki w sobie zamykają.

Szybkości jazdy aeroplanem nie spostrzegamy, o ile nie wyglądamy oknem, a nawet wyglądając nie zdajemy sobie z niej dokładnie sprawy. Często jesteśmy przekonani, że aeroplan nie porusza się wcale, że niby łódź zaczarowana, zawisł w powietrzu. Wynika to z niezwykle wielkiego zmniejszenia krajobrazu, zmniejszenia, przy którem szerokie rzeki nie są szersze od wstążeczek, obszary lasów—od dłoni kobiecej. Te „małe" przestrzenie samolot mija według podróżującego po raz pierwszy zbyt wolno — dopiero gdy ów podróżujący dowie się i uprzytomni sobie, czem są takie „małe" przestrzenie morze on uwierzyć w zawrotną prędkość szybowania aeroplanu. I wtedy właśnie przeżywa najsilniejszy moment duchowy: staje się dosłownie panem bezmiarów — bogiem w swych ludzkich uczuciach!

Niewielu — jak dotychczas — śmiałków przelatywało nad morzem i oceanem: jest to emocja równie potężna, jak wstrząsająca. Nieskończoność i nieokreśloność pochłaniają człowieka: nie widać gdzie kres wody, a początek nieba, lub odwrotnie, niewiadomo czy tu i owdzie ukazujące się strzępy światła są chmurami w powietrzu czy odblaskami słońca w wodzie. Wzbałwanione morze zdaje się gęstą, nieruchomą masą: pędząc ponad niem i mając ponad sobą drugą gęstą, nieruchomą masę — niebo, lotnik ma wrażenie, iż jest środkiem jakiejś olbrzymiej szarej, nieprzezroczystej kuli.

Śmierć Ikara, szalonego Ikara z najpiękniejszego mitu jasnowidzącej starej hellady, była nie klęską, lecz zwycięstwem w oddali niezmierzonej wieków zapowiedzią wspaniałego — poprzez wszystkie wieki — tryumfu jego bolesnej tęsknoty, wiążącej ziemię ze słońcem, morze z niebem, człowieka z wszechświatem.

Nieszczęśliwy wypadek pod Rabką.

CÓRECZKA PP. UNIEJEWSKICH ULEGŁA PĘKNIĘCIU CZASZKI.

Rodzina p. Uniejewskiego ekspedytora kop. Flora, spędza lato w Rabce.

Przedwczoraj w czasie powrotu z kąpieli za powozem, którym jechała p. Uniejewska z córeczką Halusią, jechało auto. W czasie, gdy auto mijało powóz, wystraszone konie poniosły. W następstwie tego Halusia wypadła z powozu, tłukąc sobie głowę tak poważnie, że pękła jej czaszka.

Dziewczynkę odwieziono do Krakowa, gdzie lekarze czynią nadzieję, iż Halusię da się utrzymać przy życiu.

Mieszkaniec Będzina na występach w Krakowie.

WŁAMANIE DO GMACHU STAROSTWA.

Przedwczoraj około godziny 4 po południu włamał się do gmachu starostwa w Krakowie niejaki Marjan Toczkowski. Do gmachu wszedł on, jak się zdaje, w godzinach urzędowania. Po skończonem urzędowaniu Toczkowski, prawdopodobnie przy pomocy dobranego klucza wszedł do biura sekretarza lekarza powiatowego, a zamknąwszy się od wewnątrz, usiłował otworzyć szufladę w biurku sekretarza. W tej jednak chwili wszedł woźny starostwa, który odprowadził złapanego na gorącym uczynku włamywacza do I komisarjatu P. P., mieszczącego się tuż obok starostwa.

W komisarjacie, Toczkowski (ubrany w mundur listonosza) zeznał, że przyjechał z Będzina, by w Krakowie stanąć przed komisją lekarską. W jakim celu nie umiał powiedzieć.

Do starostwa wszedł dlatego, by się przespać...

W dalszym ciągu zaczął pleść jeszcze większe bzdury, a w końcu zdeklarował się jako umysłowo chory...

Aresztowano go i odstawiono do aresztów sądowych, gdzie poddany będzie badaniu lekarskiemu.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

17 NIEDZIELA	Dziś Aleksego W. Jutro Szymona W. Wsch. słońca 3 30 Zach. „ 19 58

Kino teatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Udziałowy: „Pat i Patachon" oraz od 10 wieczór „Jak powstaje człowiek".

„Momus": „Groza Tybetu".

Nabożeństwa w kościółku Serca Jezusowego.

W kościółku Serca Jezusowego w Sosnowcu odbędą się dziś następujące nabożeństwa: o godz. 9 wotywa, a o godz. 11 suma, o godz. 4 pop. — nieszpory.

Przed sezonem teatralnym.

Bawi w Sosnowcu p. Leopold Zbucki, artysta krakowski, który pertraktuje z Magistratem w sprawie wydzierżawienia teatru. Jak się dowiadujemy, sprawa wydzierżawienia teatru jest na dobrej drodze i p. Zbucki kierownictwo naszej sceny ma zapewnione. Sezon teatralny rozpocznie się w Sosnowcu nie wcześniej jak w połowie września.

Koncert w Ogrodzie sportowym.

Dwa razy odraczany z powodu deszczu koncert w Ogrodzie sportowym, przy ulicy Nowokościelnej 4. tym razem odbędzie się dzisiaj, bowiem według wszelkich znaków na ziemi i niebie, pogodę mieć będziemy.

Oprócz świetnej orkiestry straży pożarnej zakładów Hulczyńskiego, która wykona bogaty program ogólnie lubianych utworów, przeważnie naszych kompozytorów, odbędzie się zabawa dla dzieci, dla młodzieży igrzyska a starsi będą mogli za niciliczne grosze spróbować szczęścia przy koszach tej nazwy, zaopatrzonych w liczne i cenne fanty.

Początek o godzinie 3 popołudniu.

Hece komunistyczne.

Onegdaj znowu komuniści będzińscy ponowili próby prowokowania ludności przez wywieszanie czerwonych sztandarów. W trzech punktach miasta nieznani sprawcy rozwiesili czerwone szmatki z takiemi napisami: „Precz z białym terorem w Polsce", — „Precz z zakuwaniem więźniów politycznych", — „Precz z wojną z S. R. R.", — „niech żyje rewolucja K. P. P." Policja pozdejmowała naturalnie drażniące płachty, a za sprawcami głupiej zabawy w politykę prowadzi się dochodzenia.

BĘDZIN W OBRONIE SWOICH PRAW.

Prezydjum miasta Będzina wystosowało do Komisji administracyjnej w Sejmie Est w sprawie projektu nowej ustawy o gminie miejskiej. W projekcie tym zaliczono Będzin do miast niewydzielonych z powiatu, których władzą nadzorczą jest wydział wojewódzki. Prezydjum Będzina przeciwstawia się słusznie temu zamiarowi, choćby z tego względu, że projekt przewiduje naprzykład zaliczenie Dąbrowy Górniczej do miast wyższej kategorji, jak Będzin, różnica zaś między Będzinem, a Dąbrową Górniczą, co do charakteru (Będzin jest miastem pow.) obszaru, ilości mieszkańców i t. p. jest barzo znaczna i wyraźnie przemawia na korzyść Będzina.

Kolonje letnie N. O. K. Koła Grodziec.

W celu zorganizowania w bieżącym roku kolonji letnich, Koło N. O. K. w Grodźcu urządziło przy końcu czerwca zabawę parkową, połączoną z loterją fantową etc. Wynik tej imprezy był na miejscowe warunki świetny, gdyż osiągnięto przeszło 1300 zł. czystego zysku. Mając tak pokaźny dochód, przewodnicząca Koła p. doktorowa Karszowa wspólnie z panią dyrektorową Stefanją Skarbińską zakrzątnęła się odrazu do urzeczywistnienia zamierzonego oddawna celu, wysyłając 28 dziewcząt w wieku od 15 do 25 lat z pośród potrzebujących letniego wypoczynku członkiń i córek członkiń w okolice Ujejsca do osady, będącej własnością Grodzieckiego Towarzystwa, gdzie w całej pełni używają kąpieli słonecznych i powietrznych. Kolonja ta pozostaje pod opieką wykwalifikowanej instruktorki Koła gospodyń wiejskich w Grodźcu, która jednocześnie prowadzi kurs gospodarstwa domowego. Zarząd Koła N. O. K. kładzie główny nacisk na dobre odżywienie dziewcząt, gdyż ich stan zdrowia tego wymaga, to też stosuje się forsowne odżywianie przeważnie nabiałem.

Jak wynika z powyższego, zarząd Koła poza troską o zdrowie dziewcząt i dobrą opiekę, postarał się również, aby te w czasie pobytu na wsi skorzystały z praktycznych wiadomości o wzorowem prowadzeniu gospodarstwa domowego.

Zarządowi Koła N. O. K. w Grodźcu należy się pełne uznanie za gorliwą i ofiarną pracę dla dobra ogólnego, a społeczeństwu miejscowemu za przyczynienie się do tak świetnych rezultatów odbytej zabawy, które właśnie umożliwiły zorganizowanie tych kolonji letnich.

Lustracja urzędów gminnych.

Z dniem 1 lipca rozpoczęta została w powiecie będzińskim lustracja urzędów gminnych i ich gospodarki przez inspektora samorządu gminnego p. Steinera. Obecnie p. Steiner dokonuje lustracji w Niwce.

Śmierć od pioruna.

W dniu 15 b. m. o godz 11 został zabity od uderzenia pioruna w czasie szalejącej burzy Wojciech Szatan lat 68, mieszkaniec wsi Łęka.

Prace około rozwoju Będzina

ROZPATRYWANIE PLANÓW WODOCIĄGOWYCH.

W Zagłębiu zadymionym i zakurzonym, pozostającym jeszcze bardzo na uboczu od dróg rozwoju kultury materjalnej, która kwitnie na zachodzie Europy, zrobiono w ostatnich latach wcale dużo w zakresie podniesienia stanu miast.

Pomiędzy zarządami miast wytworzyła się konkurencja co do upiększenia ich, oraz zaprowadzenie prymitywnych choćby urządzeń. Czy jest ona zdrowa? Trudno jeszcze osądzić. Z ogólnych jednak wrażeń, jakie na tle gospodarki miejskiej w Zagłębiu wytworzyć się mogą, stwierdzić należy, że gdy Sosnowiec i Dąbrowa zdają się iść linją najmniejszego oporu, tak Będzin i Czeladź kroczą (dotychczas przynajmniej) twardą ścieżką ciężkiej i skrzętnej pracy, oraz zapobiegliwości. O przykłady nietrudno. Sosnowiec i Dąbrowa częściowo urządzają się np. za pieniądze pożyczone z Ameryki (Ulen et Co), gdy tymczasem Będzin obywa się bez zaciągnięcia uciążliwych długów, jakie przez wiele lat będą stanowiły nieznośny ciężar, którego noszenie spadnie w głównej mierze na barki płatników podatków komunalnych.

A czy np. Będzin, opierający się na własnych siłach, jest w tyle poza innemi miastami Zagłębia? Nie! Sprawy kanalizacji, elektryfikacji miasta i t. p. są tam bardzo daleko posunięte, a kto wie czy nie dalej niż gdzieindziej.

Do prac miejskich Będzina dochodzi obecnie nowa cegiełka. Oto onegdaj zarząd miasta rozpatrywał plan sieci wodociągowej. Plan ten przewiduje otrzymywanie wody z terenów towarzystwa Franko-Włoskiego.

Wodociągi w Będzinie będą wielkim krokiem naprzód w rozwoju miast Zagłębia.

„Jak powstaje człowiek" i co z tego wynikło.

Sensacją dnia w Sosnowcu jest wyświetlanie filmu naukowego w kinie Udziałowym p. t. „Jak powstaje człowiek". Tytuł ten ściągnął na nocne przedstawienie tłumy publiczności, żądnej niezwykłych wrażeń. Ta część widzów, która oczekiwała scen niedających się do opisania, zawiodła się w zupełności, film bowiem utrzymany jest w tonie poważnym, a realizm scen, przedstawiających operacje chirurgiczne przyprawił jedną osobę z pośród publiczności o torsję, inną o zemdlenie. Kilka osób o słabszych nerwach opuściło widownię.

Nie świadczy to źle o filmie, lecz o publiczności, która chciałaby na ekranie widzieć „naukowość" w rodzaju książeczek Szyller-Szkolnika, dających przyjacielskie rady młodym małżeństwom.

Okazało się jednak, że film jest istotnie naukowy i prócz tytułu nic w nim nie daje powodu do niewłaściwych uwag.

Z polska po angielsku.

Jeden z miejscowych kupców nadesłał nam afisz reklamowy angielskiej herbaty „Lyons". Afisz ten ma być naklejany na szybie wystawowej.

Angielska firma uczy kupców sposobu naklejania afisza w słowach następujących:

„Włożycie papier przenośny w wodę podczas sekundy, otrząsajcie przewyższaną wodę, nałożycie kolorowaną stroną na szkło, uciskajcie z wałem z kauczuku lub innym materiałem w celu wyciskać mokrość.

Dajce być papier przenośny podczas kilku minut w celu na wskroś nasycać tył papieru; i potem woda namoczył go, lub słodko pociągnajcie lub sprawiajcie prześlizgnąć na papier, wiedziecie wilgotną gębkę słodko nad papier przenośny w celu zdjąć wszelkie resztki szlamistej materyi.

Papier przenośny teraz jest stały i potrzeba będzie zostać 24 godzin, i potem mogą czyścić go zwyczajnym sposobem".

Printed in england by J. H. Butcher Comp. B'ham. Polish.

Bez komentarzy.

Pijani w kinie.

Ciszek Józef i Kunasiński Tadeusz, obaj z Sosnowca, wybrali się obaj mocno pijani, do kina Udziałowego. A że zachowywali się tam bardzo awanturniczo wezwana została policja, która pijanych wyprowadziła, osadzając ich do chwili wytrzeźwienia w komisarjacie. Po wytrzeźwieniu i spisaniu protokułu obaj kinomani zostali zwolnieni.

Tragedja ojca.

DZIECKO Z RĄK OJCA SPADA NA BRUK.

Bolesław Grodziński zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Nowej 20 był ojcem szesnastomiesięcznego synka, Marjana Jana. Korzystając z każdej wolnej chwili ojciec bawił swą pociechę.

Tak też było i onegdaj. **Grodziński wziąwszy na ręce syna, stanął z nim przy oknie.** Zadowolone i rozbawione dziecko szarpało się w rękach ojca, wyciągając rączki do słońca. I nikomuby zapewne nie przyszło nigdy na myśl, że to śmiejące się i zadowolone z życia maleństwo może stać się ofiarą strasznego wypadku. A jednak....

Oto w chwili największego rozbawienia się dziecko szarpnąwszy się gwałtowniej, wyleciało z rąk ojca, spadając z wysokości drugiego piętra na bruk.

Nieszczęśliwy ojciec znieruchomiał na chwilę z przerażenia. Przyszedłszy jednakże natychmiast do siebie, zbiegł czemprędzej na podwórze, gdzie ujrzał **na bruku potłuczone dziecko wijące się w strasznych bólach.**

Nie pomogła natychmiastowa pomoc. Dziecko po pięciogodzinnych męczarniach zmarło.

Rozpacz nieszczęśliwego ojca niema granic.

Strzały na torze kolejowym.

Przechodzący onegdaj o godz. 10.55 wieczorem patrol policyjny, złożony z dwuch posterunkowych zauważył na torze kolejowym obok fabryki Hulczyńskiego w Sosnowcu nieznanego osobnika manipulującego przy szynach. Osobnik ów, ujrzawszy zbliżających się policjantów wyprostował się i rzucił się do ucieczki. Gdy na wezwanie policjantów uciekający nie zatrzymywał się padł strzał jeden, następnie drugi. Nieznajomy jednakże zdołał przejść przez parkan i zniknąć z oczu policji.

Doszedłszy na miejsce, skąd uciekł nieznajomy, posterunkowi znaleźli kawał surowca żelaznego, pochodzącego z kradzieży, a który to złodziej usiłował rozbić o szynę.

Pożar od pioruna w Kamycach.

Onegdaj około godziny 8 wieczorem we wsi Kamyce, położonej przy szosie Grodziec—Szarlej, od silnego uderzenia pioruna wybuchł pożar w posesji Wolnego Wincentego i Skrzypca Piotra. Pożar strawił parterowy murowany dom mieszkalny wraz z przybudówką. Wskutek znajdowania się na strychu domu materjałów łatwopalnych, ogień rozszerzył się z gwałtowną szybkością, tak że akcja ratunkowa miejscowej oraz jednej z przybyłych straży śląskich ograniczała się tylko do obrony przyległych zabudowań sąsiednich i do dogaszania zgliszcz. Na miejsce wypadku zjechało również pięć straży z okolicy. Prócz tego uległa wypadkowi oszołomienia niejaka Eleonora Kupka, która w chwili uderzenia pioruna znajdowała się w sieni domu, położonego po przeciwnej stronie szosy. Nieszczęśliwa runęła jakmartwa na podłogę, nie odzyskując w ciągu kilku godzin przytomności. Natychmiastowa pomoc dla poszkodowanej była o tyle utrudniona, iż ordynującego w Kasie chorych w Bobrownikach lekarza nie zastano w domu i dopiero późnym wieczorem przybył lekarz z Wojkowic Komornych, który poczynił odpowiednie zabiegi lekarskie.

Rozpoznawanie skradzionych rzeczy.

Przed kilku dniami donosiliśmy o zaaresztowaniu w Będzinie dwuch złodziei, a to Majkowskiego Bronisława i Rutkowskiego Stanisława, przy których znaleziono szereg rzeczy pochodzących z kradzieży. Rzeczy te znajdują się w 3-cim komisarjacie P. P. w Będzinie. Części ich zdołali już rozpoznać właściciele, amianowicie 3 sztuki bielizny poznała Stanisława Kopka z Dąbrowy, jako pochodzące z kradzieży w jej domu, dokonanej jeszcze w lutym i t. p. Dla szeregu skradzionych przedmiotów (bieliznę, ubranie) nie ustalono jeszcze właścicieli.

Włamanie.

Onegdaj zdarzył się w Będzinie wypadek włamania do mieszkania przebywającego w podróży Dawida Izraelowicza (Sączewska 19) Złodzieja spastrzegli sąsiedzi, jednak zdołał on zbiec. Usilne poszukiwanie policji za sprawcą włamania dały w dniu wczorajszym dodatni rezultat. Mianowicie zaaresztowano niejakiego Hersza Leiba Ehrlicha z Będzina (Furmańska 20), w którym sąsiedzi poszkodowanego poznali niefortunnego włamywacza.

Fałszywe 20-złotówki.

Wywiadowcy policji czeladzkiej, wpadli na ślad fabryki fałszywych 20-złotówek. Główna „fabryka" mieściła się w Grodźcu. Bliższe szczegóły, ze względu na prowadzone dochodzenia, trzymane są w tajemnicy.

Barbarzyńcy.

Policja pociągnęła do odpowiedzialności Bolesława K o t u ł ę o r a z Domicelę Kotuła za niszczenie kwiatów na cmentarzu sosnowieckim. Barbarzyńcy zakłócający spokój zmarłym winni ponieść zasłużoną karę.

Awanturnik.

Znany w całych Piaskach awanturnik, Krauze Jerzy w ub. czwartek mocno się podchmielił i awanturował się po ulicach kolonji odbierając przechodniom laski i t. p. Tego rodzaju awantury zdarzają się na Piaskach dość często, to też należałoby, aby policja wszczęła energiczniejszą akcję, ku zwalczeniu wybryków.

Usiłowanie kradzieży.

W nocy z dnia 15 na 16 b. m. do piekarni Dorfsmana zam. w Czeladzi przy ulicy Węgroda 60, zakradli się złodzieje. Czeladnik, który znajdował się w sąsiedniej ubikacji, słysząc podejrzane szmery, wszczął alarm co spłoszyło ptaszków. Policja po energicznem śledztwie, wpadła na ślad złodziei i już 15 b. m. osadziła ich w areszcie. Są to dwaj znani złodzieje: Kędzierski Zygfryd i Zawodny Bogusław, bez stałego miejsca zamieszkania.

Systematyczna kradzież.

Policja spisała protokuł na Lulę Józefa (Racławicka 5) oraz kilku innych robotników fabryki Hulczyńskiego w Sosnowcu oskarżonych o systematyczną kradzież narzędzi ślusarskich w fabryce.

Śmierć w czasie kąpieli.

W dniu 14 b. m. utonął w stawie podczas kąpieli robotnik huty szklanej w Strzemieszycach, 20-letni Ożyński Józef. Zwłoki ofiary nieszczęśliwego wypadku udało się wydobyć

Utopił się.

W ub. czwartek, o godzinie 3 popołudniu Wedeking Jan, zam. w Siemianowicach przy ulicy Ogrodowej 76, udał się wraz z kolegami do kąpieli, w rzece Brynicy wprost Czeladzi. W czasie kąpieli Wedeking utonął. Po bezowocnych poszukiwaniach — zwłoki wypłynęły na powierzchnię wody w ub. piątek, w odległości jednego kilometra od miejsca w którym nieszczęśliwy utonął.

Odpowiedzi Redakcji.

Zarząd Tow. szkoły przem.-rzem. w Maczkach. Prosimy uprzejmie o nadesłanie sprawozdania z wystawy.

Stan bezrobocia na terenie PUPP. Sosnowiec.

BEZROBOCIE W UBIEGŁYM TYGODNIU ZMNIEJSZYŁO SIĘ O 409 OSÓB.

W okresie od dnia 10 do 16 lipca stan bezrobocia na terenie P. U. P. P. Sosnowiec przedstawiał się następująco: **w Sosnowcu było 3020 bezrobotnych, w Będzinie 1230, w Dąbrowie 906, w Czeladzi 930, w gminie Olkusko-Siewierskiej 952, w pozostałych miejscowościach pow. Będzińskiego 2303, w Rokitnie - Szlacheckim 412, w pozostałych miejscowościach powiatu Zawierciańskiego 1493, w Ogrodzieńcu 510, w Bolesławiu 281, w pozostałych miejscowościach pow. Olkuskiego 3375.**

Ogółem było 15412 bezrobotnych.

W okresie tym przybyło 270 bezrobotnych, z tych zwolnionych z miejscowych zakładów pracy 138, przybyłych na teren P. U. P. P. Sosnowiec 122, zwolnionych ze służby domowej 10.

Ubyło natomiast 679 bezrobotnych, zatem w porównaniu z poprzednim okresem, bezrobocie w ub. tygodniu na terenie P. U. P. P. Sosnowiec zmniejszyło się o 409 osób.

Na to zmniejszenie się stanu bezrobocia złożyło się przyjęcie 333 osób do miejscowych zakładów pracy i przy robotach publicznych zatrudniono 120 osób, wyjechało poza teren P. U. P. P. Sosnowiec 21 osób, do służby domowej przyjęto 5 osób.

Częściowo bezrobotnych było w Sosnowcu 1779, wszyscy pracujący po 3 dni w tygodniu, w Czeladzi 3986, wszyscy pracujący 5 dni w tygodniu w Dąbrowie 2536 (pracujący 4 dni w tygodniu), w gminie Olkusko-Siewierskiej 3315 (pracujący 4 dni w tygodniu).

Przy zakładach publicznych zatrudnionych było ogółem 1901 osób, z czego w pow. Będzińskim 1395, w Olkuskim 512 osób.

Z ustawowego zasiłku korzystało 8303 pracowników fizycznych, 158 umysłowych.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Projekt sieci kanałów w Polsce.

KANAŁY TRANSEUROPEJSKI I WĘGLOWY ŁĄCZYŁYBY POLSKĘ Z OŚRODKAMI PRZEMYSŁU INNYCH PAŃSTW.

Nader ciekawe są projekty stworzenia nowej sieci kanałów w Polsce, które projektowane są w pierwszym rzędzie dla przewozu węgla na wschodnie rubieże Polski, gdzie zużycie węgla na głowę wynosi zaledwie 68 kg. w stosunku do 660 kg. na głowę w województwach środkowych a 1000 kg. na głowę w województwach Poznańskiem, Śląskiem i Krakowskiem. Ładunkiem powrotnym byłoby drzewo, mogące być zużytem do celów produktywniejszych niż opał. Drugim poważnym zadaniem kanałów byłby przewóz ładunków tranzytowych pomiędzy zachodnią Europą i Wschodem.

Korzyści stąd dla Polski i krajów sąsiednich obliczone są na 350 miljonów złotych. Naturalnie nie są to jedynie korzyści stąd płynące. Najważniejsze byłoby dostarczenie naszym zagłębiom węglowym taniego środka komunikacji, którego brakło dotychczas dla intensywnego ich rozwoju i silniejszego udziału w życiu gospodarczem Europy. Poza wpływem na rozwój przemysłu pociągnie to za sobą szereg innych pośrednich konsekwencyj natury gospodarczej, jak polepszenie rynku wewnętrznego z powodu tańszego środka komunikacji i wzmożenie siły podatkowej obywateli.

Pod względem trasy i energetycznym kanały projektowane podzielono na 2 grupy:

Kanał transeuropejski, u nas 2 odcinki — Nur — Warszawa i Brześć — Nur 1, kanał węglowy 3 odcinki Częstochowa — Koło, Koło — Bydgoszcz i Koło — Oborniki.

Odcinek Nur — Warszawa zaczynałby się odgałęzieniem od rzeki Bugu w miejscowości Nur i kończył pod Warszawą wylotem do Wisły. Sześć zakładów elektrycznych na tym kanale dawałoby łączną 12700 kilowatów o średniej rocznej produkcji 92 miljonów kilowattgodzin.

Na odcinku Brześć — Nur siłę zakładów obliczono na 7140 K. W. przeciętną roczną produkcję na 28 miljonów kilowattgodzin.

Budowa tych kanałów nie prędko jednak doczeka się realizacji.

Ulgi dla przedsiębiorstw handlu hurtowego.

PODATEK OBROTOWY MOŻE BYĆ ZMNIEJSZONY Z 2 PROC. NA 1 PROC.

Na zasadzie przedostatniego ustępu art. 7 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym, przedsiębiorstwa hurtowej sprzedaży tracą prawo do korzystania z ulgowych stawek podatkowych, a podatek winien być obliczony z zastosowaniem normalnej 2 proc. stawki od całego osiągniętego z sprzedaży hurtowej obrotu, w wypadku nieprowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych, oraz w wypadkach stwierdzenia nieprawidłowego kontrolowania towarów, względnie nieprawidłowego sporządzenia wykazów towarów, podleg. niższym stawkom podatkowym. Uwzględniając jednak obecne stosunki gospodarcze Ministerstwo skarbu na zasadzie art. 94 ustawy o państwowym podatku przemysłowym upoważniło prezesów izb skarbowych, wyjątkowo, o ile chodzi o wymiar podatku od obrotu za rok 1926 do zniżenia 2 proc. stawki podatkowej do 1 proc. przedsiębiorstwom handlu hurtowego, w wymienionym załączniku do art. 7 ustawy, ustęp ostatni nawet w wypadkach nie prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych.

Zniżka ta może być stosowana tylko na skutek indywidualnych podań płatników, po uprzedniem stwierdzeniu niewątpliwego charakteru handlu hurtowego przez naczelników urzędów skarbowych.

Zniżony na zasadzie niniejszego podatku za r. 1926 nie może być jednak niższy od wymiaru za cały rok 1925.

Kronika gospodarcza.

BOJKOT WEKSLI SOWIECKICH. Odmowa ze strony banków wiedeńskich, berlińskich, praskich i paryskich dyskontowania weksli sowieckich wywołała w moskiewskich sferach rządowych zrozumiałe zaniepokojenie. Rada komisarzy ludowych Z. S. R. R. odbyła specjalne posiedzenie, poświęcone rozpatrzeniu środków przeciwdziałania bojkotowi ze strony banków zagranicznych.

(Ostateczne uchwały w tej sprawie mają zapaść po otrzymaniu informacyj od zagranicznych przedstawicielstw handlowych sowieckich).

EKSPLOATACJA BIAŁOWIEŻY. Wskutek przekroczenia umowy, polegającego na tem, że Spółka ang. „Century" nie wywiozła dotychczas większej partji drzewa, które powinno być wywiezione do 15 kwietnia r. b., Min. Rolnictwa wstrzymało wywóz tej partji. Prawdopodobnie - zgodnie z umową — drzewo to przejdzie na własność państwa.

SYTUACJA GOSPODARCZA. Nadwyżka dochodów państwowych nad wydatkami w czerwcu r. b. wyniosła 18.8 milj. zł. Za cały pierwszy kwartał roku budżetowego 1927-28, t. j. za kwiecień, maj i czerwiec r. b. nadwyżka dochodów państwowych nad wydatkami wyniosła 75.5 milj. zł. t. j. o 13.4 milj. zł. więcej niż w ostatnim kwartale roku budżetowego 1926-27 i pierwszy kwartał roku budżetowego 1927-28, t. j. za sześć pierwszych miesięcy bież. roku kalendarzowego łącznie wyniosła więc 137,6 miljonów złotych.

POMOC KREDYTOWA DLA POSZKODOWANYCH GRADOBICIEM. Min. reform rolnych przeznaczyło kwoty 2.873.000 zł. z uzyskanych od min. skarbu funduszów na pomoc kredytową dla rolników, poszkodowanych przez klęski elementarne w celu umożliwienia dokonania przesiewów zupełnie zniszczonych płodów rolnych. Sumy powyższe rozdzielają wojewódzkie komitety pomocy rolnej na powiaty, u których wynikły zniszczenia plonów, powiatowe zaś komitety rozdzielają je poszczególnym poszkodowanym rolnikom przez gradobicie lub powódź. Łączne oprocentowanie powyższych pożyczek wynosi 6 proc.

HANDEL PRZEZ ZIELONĄ GRANICĘ Z ROSJĄ SOWIECKĄ. Według wiadomości ze wschodniego pogranicza Rzeczypospolitej nielegalny handel z Sowietami rozwija się coraz bardziej. Powodem jest dający się silnie odczuwać brak towaru pochodzenia przemysłowego po tamtej stronie granicy i związane z tem wysokie ceny na tego rodzaju produkty. Szmuglowi podlegają w pierwszym rzędzie wyroby włókiennicze, konfekcyjne, galanteryjne, skórzane i t. p., za które przemytnicy w pogranicznych miastach sowieckich osiągają bardzo wysokie ceny. O rozmiarach tego handlu świadczy najlepiej fakt, że sowiecki patrol pograniczny przed tygodniem zatrzymał 10 wozów ciężarowych naładowanych towarem wartości około 700.00 złotych. Represje jednak i konfiskaty, stosowane głównie przez władze sowieckie nie dają wyniku, gdyż zarobki przemytników są tak wielkie, że prowadzenie nielegalnego handlu wraz z całym jego ryzykiem, sowicie im się opłaca.

PAŃSKIE OKO KONIA TUCZY.

Szef sklepu wyjechał na urlop; korzystali z tego jego pracownicy i ukrywszy się w pokoju za sklepem, nieustannie grali w karty. Nagle rozległ się dzwonek, jak zwykle, gdy ktoś drzwi sklepu otwierał.

— Słuchaj — powiada jeden z grających —przyszedł jakiś kupujący.

— Pst... Jeśli będziemy tu cichutko siedzieć, pomyśli, że nikogo niema i pójdzie sobie dalej.

Kronika Zawiercia.

Kino „Stella“ — „Handlarz z Amsterdamu“.

Z policji.

Z dniem 1 lipca b. r. zostali mianowani aspirantami st. przod. p. Leonard Kwapisz, kierownik komisarjatu m. Zawiercia oraz st. przod. p. Józef Mączka, komendant posterunku p. p. w Myszkowie.

Osobiste.

Z dniem jutrzejszym rozpoczyna urzędowanie po powrocie z urlopu przewodniczący sądu pokoju w Zawierciu p. Stanisław Kuzior.

Naczelnik urzędu skarbowego, p. Włodzimierz Sulima-Popiel wyjechał na 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Z magistratu.

Wiceprezydent p. A. Ciechomski wyjechał do Warszawy dla uzyskania kredytów na zatrudnienie bezrobotnych.

Wojewoda kielecki zatwierdził uchwały Rady miejskiej w przedmiocie zaciągnięcia pożyczek nwestycyjnych w wysokości 630 tys. zł. na regulację miasta, budowę ulic i chodników, budowę baraków oraz ukończenie odcinka szosy włodowickiej.

Echa awantur w Wysokiej

W przyszły piątek 22-go b.m. Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywać będzie sprawę osławionego Tadeusza Ćwika i towarzyszy, pociągniętych do odpowiedzialności za zeszłoroczny pucz komunistyczny i awantury w Wysokiej.

Rozprawa odbędzie się w Sosnowcu, a nie jak to początkowo przypuszczano na sesji wyjazdowej w Zawierciu.

Kronika Olkuska.

Zabawa akademicka.

W dniu 16 bm. o godz. 9 wieczorem odbędzie się w Ojcowie w sali „pod Łokietkiem“ zabawa taneczna, urządzona przez Związek młodzieży akademickiej powiatu Olkuskiego. Zysk przeznaczony będzie na cele Związku. Dla gości komunikacja autobusowa z Olkusza do szosy grodziskiej.

Obozy P. R. W.

Coroczny obóz letni przysposobienia rezerw wojskowych w bieżącym roku rozpoczął się dnia 10 bm. i będzie trwał do 15 sierpnia. Miejscem założenia obozu jest wieś Słupianka obok Pieskowej Skały w okolicy zdrowej i niezwykle pięknej. Obóz liczy około 400 ludzi przeważnie ze szkół średnich i seminarjów z Zagłębia pod dowództwem kapitana Niteckiego.

Sprawozdanie z tygodnia Cz. Krzyża.

Sprawozdanie z dnia 13 bm. z urządzonego tygodnia Czerwonego Krzyża w Olkuszu przedstawia się następująco: Zarząd Czerwonego Krzyża zorganizował zbiórkę uliczną i sprzedaż nalepek, oprócz tego zwrócił się od pobliskich miejscowości w powiecie z prośbą o zajęcie się kwestą na rzecz wyżej wspomnianego T-wa. Do kasy wpłynęło: z Bolesławia pp. Cissowski i Michnowski zł. 103.16 gr., z Wolbromia p. Mrozowska— 33.30 gr., z Kluczów pp. Wygasiowie — 36 zł. 44 gr., z Niesułowic p. Wiśnicka — 10 zł., z dworca w Olkuszu pp. Miszczykowa i Kurzejowa — 28 zł. 82 gr., Zarząd fabryki „Olkusz“ — 50 zł., urzędnicy fabryki „Olkusz“ pp. Chodorowska i Piotrowska — 72 zł. 92 gr., pp. Kurzejowa i Bieńkowska — 35 zł. 45 gr., pp. Okrajniowa, Kicińska i Gradówna — 147 zł. 77 gr., pp. Stolarska i Lataczówna — 3 zł. 75 gr., zbiórka uliczna — 78 zł. 95 gr., z przedstawienia uczniów gimnazjum — 7 zł. 40 gr., co stanowi sumę 607 zł. 96 gr.

Przy zbiórce oprócz wymienionych pań wzięły żywy udział pp. Radłowska, Gedroyciowa, Zdebichowa, Czechowska, Piechowiczowa Cz., Russocka, Osmołowska J., Gedroyciówna L. i Mrożkiewiczówna. Za chętną współpracę i pomoc Zarząd składa wszystkim serdeczne podziękowanie.

Ze sportu.

KOMUNIKAT OFICJALNY NR. II

Sosnowieckiego Podokręgu Górnośląskiej Ligi Okręgowej Piłki Nożnej w Sosnowcu, ulica Czysta nr. 9, M. Lancman (lokal „Makabi“).

1) Wzywa się kluby o przedstawienie na przyszłe posiedzenie Podokręgu (środa, dnia 20 lipca r. b. o godzinie 7 wieczorem) grzbietów posiadanych bloczków biletowych celem rozliczenia sie i wpłacenia należnych 5 proc. z dochodu brutto od zawodów.

2) Kluby wpłacą do kasy Podokręgu za otrzymane bloczki biletowe za każde 1000 biletów po zł. 4 (cztery).

3) Zasuspendowano graczy Staniszewskiego R. i Jeżewskiego Eugen. (T. S. „Victoria“) do czasu stawienia się do Podokręgu.

4) Zasuspendowano poniższe kluby za niewpłacenie wpisowego do mistrzostw pomimo kilkukrotnych monitów:

T. S. „Victoria“, Z. T. G. S. „Hakoach“ i T. S. „Wirginja“.

5) Wzywa się do stawienia się na następne posiedzenie Podokręgu poniższych graczy:

a) W. Fiszla (Makabi) w sprawie zawodów Makabi II Hakoach II z dniem 19 czerwca rb.

b) I. Abramczyka (Hakoach) w sprawie powyższych zawodów,

c) Gustawa Pilca (Brynica) w sprawie zawodów Brynica—Victoria z dnia 3 lipca 1927 roku,

d) Z. Pomeranca (Makabi) w sprawie zawodów Makabi II — Mysłowice z dnia 2 lipca 1927 roku.

Sekretarz: **M. Lancman.** Wice-przewodniczący **E. Lwowski.**

Za podrabianie dwuzłotówek.

Onegdaj na ławie oskarżonych przed sekcją karną Sądu okręgowego w Sosnowcu w składzie: przewodniczący Sokólski, sędziowie Jankiewicz i Żukowski, zasiadł 21-letni Tadeusz Kępka z Sosnowca i jego ojciec 63-letni Tadeusz Kępka. Oskarżał prokurator Sokołowski, bronił mec. Rydman.

Sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 29 marca br.

policja przeprowadzając rewizję

w mieszkaniu Kępków na Dębowej Górze w poszukiwaniu złota i srebra, wyłudzonego z Klasztoru OO. Bernardynów w Brzeżanach, znalazła w płaszczu Kępki — syna cztery fałszywe monety dwuzłotowe.

Na drugi dzień zarządzono ponowną rewizję, która dała spodziewane wyniki. **Znaleziono mianowicie kawałki stopu, gips, grafit, kit i czarną farbę, wszystko materjały używane do fabrykacji monet.**

Jak wykazała ekspertyza państwowego urzędu badania metali, znaleziony stop składał się z cynku, ołowiu i cyny, a skonfiskowane dwuzłotówki zrobione były z tegoż aljażu.

Kępka — syn tłomaczył się, że owe cztery fałszywe dwuzłotówki znalazł obok cegielni renardowskiej około godziny 6 i pół rano. Szedł wtedy do roboty i

zauważył te monety, owinięte w papier.

Gdy policja badała go dłużej, przyczem wyraziła wątpliwość, czy możebne jest, aby o tak wczesnej porze, kiedy jest jeszcze zupełnie ciemno (marzec!) — móc znaleźć pieniądze, Kępka oświadczył, że omylił się, falsyfikaty znalazł bowiem o godzinie 1 i pół w południe,

gdy wracał z pracy (!).

W czasie przewodu sądowego adw. Rydman zadał pytanie św. Stanisławowi Gajdzińskiemu, przodownikowi:

— Czy oskarżony Tadeusz Kępka — ojciec pokazywał panu podłogę, której szpary zalane były gipsem?

Św.: Tak. To muszę przyznać. Pokazywał.

(Gips używany bywa do forem, służących do fabrykacji bilonu i monet).

Św. Sobera, wywiadowca stwierdził, że starszy Kępka niszczył i łamał kawałki stopu, znalezione w czasie powtórnej rewizji.

Świadkowie odwodowi zeznali, że

osk. Kępka — ojciec trudnił się lutowaniem garnków,

a biegły wezwany do sprawy, stwierdził, iż kształt znalezionego stopu wskazuje, że był on używany istotnie do lutowania dziur w naczyniach kuchennych.

Wobec takiego rezultatu przewodu sądowego, Sąd, po wysłuchaniu przemówień stron, **skazał Kępkę — syna na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, Kępkę — ojca zaś uniewinnił.**

L.

Piraci na Wiśle.

NA SPECJALNYCH STATKACH UZBROJENI W KARABINY NAPADAJĄ NA STATKI.

Niesłychany wypadek zdarzył się na Wiśle, gdzie bodaj poraz pierwszy ukazali się piraci na specjalnych łodziach uzbrojeni w karabiny ręczne i maszynowe.

O tych niesłychanych występach piratów, którzy najniespodziewaniej podjeżdżają do statków w celu ich rabunku zawiadomił władze policyjne w Płocku urzędnik zarządu dróg wodnych, p. Edward Pobud[illegible]icz, który oświadczył, że piraci na dwu łodziach zaatakowali go pod samym Płockiem, strzelając gęsto z karabinów, przyczem [illegible] w nogę jednego z pracowników Wasala. Piraci chcieli zrabować holownik z drzewem i węglem. Spłoszeni jednak krzykiem i obawiając się pomocy mogącej przybyć grabionym z pobliskiego Płocka, piraci na dwuch łodziach pomknęli w stronę Wodzinowa, gdzie się w zaroślach pobrzeżnych ukryli.

Mimo natychmiastowych poszukiwań piratów wiślanych nie odszukano, lecz policja i władze bezpieczeństwa poczyniły odpowiednie energiczne kroki, które pozwalają przypuszczać, że występy piratów wiślanych już się nie powtórzą i że albo lada chwila będą oni wyłapani, albo też czmychną gdzieś dalej.

Wiadomość o pojawieniu się piratów na Wiśle wywołała w okolicy Płocka zrozumiałą sensację.

O czem marzą dzieci leningradzkie?

ZABIŁBYM CARA ANGIELSKIEGO I SAM ZASIADŁBYM NA TRANIE.

Władze szkolne jednego z okręgów leningradzkich przeprowadziły niedawno ciekawą ankietę wśród dziatwy szkolnej. Ankieta ograniczała się do jednego tylko pytania, które brzmiało: „Co byś zrobił(a), jeśli miał(a) byś czapkę czarodziejską“?

„Dzieci leningradzkie“ odpowiadały często jednem tylko zdaniem, ale odpowiedzi te były po większej części tego rodzaju, że niewątpliwie wprowadzały w zdumienie nietylko nauczycieli i rodziców, ale i szerszą opinję sowiecką, która za pośrednictwem „Krasnej Gazety“ dowiedziała się o wynikach oryginalnej tej ankiety.

Ponieważ ankieta była anonimowa, dzieci mogły o wszystkiem pisać zupełnie szczerze, nie potrzebując obawiać się, że będą ukarane. Każdy uczestnik ankiety zmuszony był jedynie podać swą płeć i wiek.

Poniżej przytaczamy kilka ciekawszych odpowiedzi, które w jaskrawy sposób charakteryzują poziom umysłowy i moralny wychowanków szkół sowieckich.

A więc:

„Skradłbym wszystkie pieniądze w Leningradzie“.

„Włamałbym się do sklepu jubilerskiego“.

„Zabiłbym „cara“ angielskiego i sam bym zasiadł na tronie“.

Pewna młodociana komsomołka ceniła widocznie nadewszystko swą urodę, bo w ankiecie odpowiedziała: „Okradłabym wszystkie sklepy, gdzie sprzedają puder i róż“.

Wyniki ankiety wykazały, że 25 proc. ogólnej ilości dzieci szkolnych w Leningradzie marzy o kradzieżach.

W dalszym ciągu z ankiety wynika, że dziatwa szkolna w wysokim stopniu interesuje się sprawami politycznemi, o czem dobitnie świadczą następujące odpowiedzi:

„Pojechałbym do Chin, gdziebym założył państwo sowieckie“.

„Otrułbym wszystkich Anglików“.

Z wielką satysfakcją i dumą przeczytali nauczyciele sowieccy prawdopodobnie następującą odpowiedź jednego ze swych wychowanków:

„Objechałbym cały świat, wymordowałbym wszystkich burżujów, a ich majątki rozdałbym robotnikom“.

Dziewczynki nie uległy, jak się zdaje, w Rosji zupełnej demoralizacji, gdyż marzą po większej części o rozmaitych rzeczach praktycznych, jako to: bieliźnie, garnkach, maszynach do szycia i t. d. Ale przytem wychodzą jednak z założenia, że cel święci środki o czem świadczy np. następująca odpowiedź:

„Poszłabym do „Pasażu“ i ukradłabym tyle bielizny, ilebym mogła unieść“.

Niektóre dzieci marzą znów o kinematografie, jak to wynika z następujących odpowiedzi:

„Stałabym się Mary Pickford“, albo:

„Wzięłaby sobie Harrego Peala za męża“.

Z całej Polski.

CÓRKA CARA NA WOŁYNIU.

Szczególną sensację ma teraz Wołyń. Oto w Oborowie zapukała pewnego dnia do jednej z chałup jakaś młoda kobieta, która przedstawiwszy się jako Olga Romanowa, córka byłego cara Rosji, prosiła o nocleg i pożywienie. Zdumieni kmiotkowie nie wiedzieli co zrobić z takim gościem. — Częstowano ją, czem tylko chata bogata.

Wieść o pojawieniu się córki cara rozniosła się lotem błyskawicy i rozpoczęły się formalne procesje do chałupy, gdzie chwilowo raczyła zatrzymać się wysoko postawiona osoba.

Księżniczka opowiadała chłopom, że wkrótce wyruszy z Paryża wielka armja rosyjska, przeciwko Sowietom, a wtedy nareszcie lud rosyjski zostanie wyzwolony z pod jarzma katów czerwonych. Na tronie zasiądzie znów car batiuszka i życie popłynie normalnym trybem.

Córka cara czuje się wśród kmiotków bardzo dobrze, a nawet cała wieś urządziła pośród siebie zbiórkę na koszta podróży Olgi Romanowej do Paryża, gdzie podobno bawi jej wujek.

WYKRYCIE ORGANIZACJI SZPIEGOWSKIEJ.

W Wilnie władze bezpieczeństwa wykryły organizację szpiegowską, działającą na rzecz Sowietów. Kierownikiem tej organizacji był Władysław Tarasiewicz, mieszkaniec powiatu Pomorskiego, który, wciągnąwszy do roboty swego brata stryjecznego, ułana 4 p., Jana Tarasiewicza, zbierał dokładnie informacje o składzie personalnym korpusu oficerskiego, ilości koni, uzbrojenia pułku i t. p. Materjał ten przewożony był przez siostrę ułana, Annę z Wilna do Postaw, a stąd transportowany do Mińska. Wszystkich członków organizacji szpiegowskiej aresztowano.

MASOWE ZATRUCIE.

W obozie puławskim wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego DOK. warszawskiego zanotowano zgórą 40 wypadków zatrucia wśród młodzieży szkolnej, pochodzącej z Warszawy. Objawy zatrucia wystąpiły wczoraj po spożyciu obiadu. Chorzy uskarżali się początkowo na silne bóle głowy i kolki w brzuchu. Następnie cały szereg chłopców wymiotował.

Z pośród 45 chłopców 5-ciu ciężko chorych odesłano do szpitala w Dęblinie.

Do obozu przybył zastępca szefa sanitarnego DOK. z Warszawy.

ŻYWCEM SPALONY W PŁONĄCEJ SZOPIE.

W Białej Podlaskiej wybuchł pożar w domu Feliksy Mikołajczuk w kolonji Liry pod Białą Podlaską. Pastwą ognia padło całe gospodarstwo z inwetarzem żywym.

Śpiący w przyległej szopie syn gospodyni, Leon, spalił się żywcem, córkę zaś Adelkę ciężko poparzoną odwieziono do szpitala.

Przyczyną pożaru było podpalenie. Aresztowano niejakiego Franciszka Krasę.

WIĘZIEŃ, KTÓRY NIE CHCE WOLNOŚCI.

W więzieniu Tyniec w Kaliszu siedzi 15 lat Wincenty Kaczmarek, skazany za zamordowanie swej żony. Kaczmarek przez cały czas zachowywał się wzorowo i z wyrobu zabawek dorobił się większej sumy.. W tych dniach zawiadomiono go, że kara skończyła się i że może pójść do domu zaraz po odebraniu swych oszczędności w kancelarji. Kaczmarek wszakże oświadczył, że pragnąłby w więzieniu pozostać. Nie mam już rodziny — mówił — wolę tu pozostać i pracować, bo na świecie trudno teraz, jak mi wiadomo, otrzymać robotę. Na skutek tego zarząd więzienia zwrócił się do władz z zapytaniem, jakie stanowisko ma zająć wobec tak niezwykłego wypadku.

NOWE SCHRONISKO W BESKIDACH

Drugim co do wysokości po Babiej Górze szczytem Beskidów zachodnich jest Pilsko (1.559 m.) licznie odwiedzane przez turystów letnich, ale także w zimie przez narciarzy cieszą się opinją najlepszych w Beskidach zachodnich. Na intensywny wzrost turystyki nie pozwalał dotąd brak schroniska w okolicach szczytu.

Brakowi temu, uprzedzając inicjatywę niemieckiego Beskidenvereinu, zaradzi w najbliższym czasie polskie tow. tatrzańskie, w szczególności jego koło w Białej, liczące 1.300 członków. W tym tygodniu rozpoczęto na Hali Miziowej w odległości 20 metrów od szczytu, budowę schroniska, obliczonego na pomieszczenie kilkudziesięciu osób. Poświęcenie schroniska projektowane jest w roku przyszłym.

Gen. Żymierski przed sądem.

Diesiąty dzień rozpraw.

Dziesiąty dzień rozpraw sądowych upłynął na dalszem przesłuchiwaniu świadków i wyjaśnieniach gen. Żymierskiego. Zeznawali świadkowie: Mianowicz, mjr. Rzewuski, kpt. Macherski, inż. Brudzewski, por. Hasiak i płk. Pączkowski

ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Św. Mianowicz był udziałowcem firmy „Tank", z której ustąpił dobrowolnie, nie chcąc brać udziału w machinacjach firmy. Firmę „Tank" podejrzewa świadek o przekupywanie oficerów. O tych nadużyciach złożył swego czasu raport do Korpusu Kontrolerów.

Następny świadek mjr. Rzewuski był w komisji przetargowej i opowiada o przetargu gaśnic.

Św. kpt. Macherski uważa, że gaśnice firmy „Zieliński" były lepsze od gaśnic „Tanku", w czem podziela zdanie gen. Żymierskiego. Decydującym momentem oddania zamówień firmie „Tank" jest zrzeczenie się przez nią zaliczki.

Św. inż. K. Brudzewski zapoznał się ze sprawą gaśnic w roku 1925. Brał udział w przetargach i był na demonstracjach gaśnic. Zdaniem świadka gaśnice firmy „Tank" były lepsze od gaśnic „Zielińskiego".

W czasie przetargu komisja postanowiła dać zamówienie firmie „Tank". Następnego dnia zwołana została przez gen. Żymierskiego i pod jego przewodnictwem komisja, która ten przetarg unieważniła, polecając przeprowadzenie nowego przetargu i postanowiła pewne wytyczne przy zakupie (gaśnic 12-litrowe). Na ponownym przetargu komisja postanowiła oddać zamówienie firmie „Tank".

Drugi przetarg nie był zdaniem świadka uzasadniony, gdyż już pierwszy sprawę rozstrzygnął.

Św. por. Hasiak, były referent handlowy departamentu X M. S. wojsk. zeznaje, że w lutym 1825 roku brał udział w przetargu. Złożone były trzy oferty firmy: „Tank", „Zieliński" i „Komspol". Ponieważ ceny firmy „Zieliński" były wyższe, świadek był za oddaniem zamówienia firmie „Tank".

Gdy komisja przetargowa uchwaliła oddać zamówienie firmie „Tank", przedstawiciel tej firmy oświadczył, że zarobi ona i tak 10 procent na dostawie. Ponieważ komisja przetarg unieważniła, płk. Tuliszkowski postawił wniosek poparty przez gen. Żymierskiego, zakupu tysiąca gaśnic w firmie „Zieliński".

Na komisji gen. Żymierski nie wywierał nacisku, lecz przemawiał za oddaniem zamówienia firmie „Zieliński".

W tej sprawie zeznawał także płk. Pączkowski, b. kierownik referatu zakupu w departamencie V M. S. Wojsk.

ZEZNANIA PŁK. PĄCZKOWSKIEGO.

Płk. Pączkowski zeznaje, że przy zakupie utrzymały się dwie tylko firmy, przyczem firma „Tank" oferowała gaśnice o 150 procent taniej. Tą niskość cen wzbudziła pewne podejrzenia. Gdy komisja przyznała zamówienie firmie „Tank", płk. Tuliszkowski zgłosił zastrzeżenie na piśmie, wobec czego sprawę przedstawiono gen. Żymierskiemu, który powiedział: „coście tam zrobili zamówienie oddaliście firmie nesolidnej". Płk. Tuliszkowski także twierdził, że „Tank" to firma młoda i niedoświadczona.

Gen. Wróblewski: Dlaczego pan się zapatrywał sceptycznie na dostawę firmy „Tank" która oferowała taniej?

Św.: Uderzyło mnie pewne podejrzenie względem firmy „Tank".

Prok.: Czy pan pułkownik na konferencji podpisując protokuł, godził się na wszystkie punkty?

Św.: Nie, godziłem się na dwa ostatnie.

Na pytanie mec. Szurleja świadek oświadczył, że na pytania można było odpowiedzieć dowolnie. To zeznanie obala tezę, że gen. Żymierski sugestywnie sformułował pytania, aby dostawę mógł otrzymać „Zieliński".

Przew.: Czy gen. Żymierski nie wywierał na panach, na komisji — presji w kierunku powierzenia dostawy gaśnic firmie „Zielińs-ki"?

Św.: O tyle chyba, że p. gen. Żymierski jest bardzo wymowny.

Gen. Żymierski: Czy pytania były sformułowane na piśmie, czy też wyłoniły się z rozmowy?

Św.: Wyłoniły się z rozmowy.

Gen. Żymierski: Czy nie było na komisji zamieszania, jeden twierdził: tak, drugi, nie.

Św.: Owszem, p. generał pytania sformułował, gdy nie mogło dojść do porozumienia się.

Gen. Żymierski: Jak się pan odnosił do omawianych firm?

Św.: Do firmy „Tank" odnosiłem się z nie dowierzeniem, do firmy „Zieliński" z ufnością, gdyż gaśnice tej firmy były lepsze.

Na tem przewodniczący zakończył posiedzenie.

„Pan dyrektor" i jego biuralistki

OSZUSTWO NA STARY, ALE JESZCZE POPŁATNY SPOSÓB.

Niedawno w kilku pismach stołecznych ukazało się ogłoszenie, zawiadamiające, że w pewnem nowozałożonem przedsiębiorstwie handlowem w Warszawie wolne są posady dla kilku maszynistek i urzędniczek z pensją 200 złotych miesięcznie, reflektantki jednak musiały złożyć po 500 zł. kaucji. „Podania należy składać na ręce dyrektora P. Karwowskiego".

Naturalnie, że na skutek tego ogłoszenia nazajutrz zgłosiło się pod wskazany adres kilkanaście pań, będących bez pracy. „Dyrektor" przyjrzał się kandydatkom, wybrał z nich kilka ładniejszych, a pozostałe odprawił z kwitkiem.

Szczęśliwe z otrzymania posady maszynistki i urzędniczki złożyły kaucję i... czekały przez kilka dni na pracę. „Pan dyrektor" bowiem zamiast dawać „kawałki" do pisania, zapraszał kolejno pracowniczki do siebie i... proponował flirt.

Po tygodniu jednak bezrobocie skończyło się, Karwowski bowiem polecił przygotować urzędniczkom kilka tysięcy listów do różnych przedsiębiorstw i osób prywatnych. W listach tych „Biuro handlowe Pośrednictwa" proponowało amerykańskie podeszwy gumowe, niezwykle tanie, bo tylko po 3 złote para. Reflektanci musieli wysyłać pieniądze za towar z góry, a biuro natychmiast po otrzymaniu gotówki miało dostarczać klijentom podeszwy.

Rozesławszy przygotowane listy według dostarczonych przez Karwowskiego adresów, urzędniczki znów spędzały w biurze czas bezczynnie lub na pogawędce w pokoju dyrektora.

Po kilku dniach zaczęły napływać od różnych osób i firm, przeważnie z prowincji, zamówienia i pieniądze na amerykańskie podeszwy.

Zamiast towaru jednak „Pośrednictwo" wysyłało do klijentów listy z zawiadomieniem, że wskutek wyczerpania zapasów zamówienie będzie wykonane dopiero za tydzień lub dwa.

A tymczasem z pieniędzy przysłanych na podeszwy uzbierała się spora sumka. Wobec tak świetnego rozwoju przedsiębiorstwa, dyrektor za pośrednictwem dotychczasowych pracowniczek powiększył personel biurowy jeszcze o kilka urzędniczek, które podobno jak ich poprzedniczki, musiały również złożyć po 500 zł. kaucji.

Ale zbliżył się termin płacenia pensyj na początku przyjętym pracowniczkom. Karwowski jednak nawet nie wspominał o tem. Maszynistki czekały jeden dzień, drugi, a gdy „dyrektor" i wtedy jeszcze nie wypłacił pieniędzy, przypomniały mu warunki umowy. Karwowski odpowiedział, że wypłata odbędzie się za kilka dni; urzędniczki zgodziły się na to.

Gdy po dwuch dniach jednak pracowniczki przyszły, jak zwykle rano do biura, drzwi były zamknięte.

Na głośne stukanie ukazał się wreszcie właściciel mieszkania, od którego „dyrektor" odnajmował 2 pokoje na biuro, i oświadczył, że Karwowski przedsiębiorstwo zwinął i poprzedniego dnia wieczorem wyjechał.

Urzędniczki struchlały. Ich pensje i kaucje...

Za radą właściciela lokalu zawiadomiły władze policyjne. Wdrożono dochodzenie i wszczęto poszukiwania oszusta, który zarwał biedne urzędniczki przeszło na 4.000 zł., a prócz tego zdefraudował pieniądze, przysłane przez różne osoby na towar.

Po dłuższych poszukiwaniach natrafiono na ślad „dyrektora" i wreszcie aresztowano go. Jest to 42-letni Piotr Opasała (nigdzie niemeldowany), wielokrotny „dyrektor" biur i kilkakrotny lokator więzień karnych. Przed wojną był on urzędnikiem.

Opasałę osadzono w więzieniu.

Rzeczy ciekawe.

ODNALEZIENIE GROBU MOJŻESZA?

Do Jerozolimy przybył uczony niemiecki, który uważa, że odnalazł miejsce grobu Mojżesza, oraz arki przymierza. Uczony niemiecki gotów jest udowodnić prawdziwość swoich twierdzeń

Dr. A. Futterer z Instytutu Biblijnego w Los Angelos, który bawi obecnie w Palestynie ze specjalną misją odnalezienia arki przymierza, przyjął oświadczenie uczonego niemieckiego z wielką powagą. Dr. Futterer przestudjował mapę góry Nebo, dostarczoną mu przez uczonego niemieckiego, na której rzeczoznawca niemiecki dokładnie oznaczył miejsca, gdzie się znajdują grób Mojżesza i arka przymierza. Archeolog amerykański jest przekonany, że miejsca grobu Mojżesza i arki przymierza zostały w ten sposób odnalezione.

Dr. Futterer dodał, że jakkolwiek nie ma bezpośredniej styczności z uczonym niemieckim, to jednak uważa, że praca tego archeologa pociągnie za sobą poważne zmiany w teorji o różnych miejscach świętych dokoła Jerozolimy.

Z CHIŃSKICH OBYCZAJÓW.

Pisma chińskie doniosły przed kilku tygodniami o bardzo ciekawym dekrecie, ogłoszonym w jednej z chińskich prowincji, mianowicie w Hona (Chiny środkowo- wschodnie).

Według tego rozporządzenia wszystkie młode dziewczyny musiały wyjść zamąż do 1 lipca. Jeśli która nie zdążyła sama do tego czasu znaleźć sobie małżonka, dostarczyć musiał go urząd prowincjonalny.

Jaką rolę w zakresie obyczajów spełniają w Chinach komuniści, o tem świadczy doniesienie jednej z misji chrześcijańskich w Szanghaju. Do miasta, znajdującego się w owej prowincji, przybyło 10 tysięcy komunistów, a w ich orszaku było dwieście młodych dziewcząt, których całą ozdobą i szatą był maleńki paseczek na biodrach.

ZABITY W DRODZE ZE ŚLUBU.

W Belgji w pewnej spokojnej wiosce zdarzył się w ubiegły piątek bardzo przykry wypadek.

Po obrzędzie zaślubin wracała młoda para wraz z orszakiem do mieszkania rodziców młodej małżonki, gdy nagle podszedł do młodej kobiety robotnik, nieco podpity i próbował ją pocałować.

Kobieta odepchnęła go, a na jej ratunek pośpieszył mąż. Napastnik w jednej chwili wyjął nóż i uderzył go trzykrotnie: sam zaś, korzystając z zamieszania, zbiegł. [illegible] który jeszcze nie zdążył zdjąć szat, w których udzielał ślubu, ledwo miał tyle czasu, by umierającemu udzielić ostatniego namaszczenia.

SIOSTRZENICA KRÓLOWEJ HISZPANJI WSTĘPUJE DO KLASZTORU.

Jak donosi z Madrytu „Neue Berliner Zeitung" siostrzenica królowej Hiszpanji, infantka Izabela Alfonsa, córka nieżyjącej księżny Asturji i infanta Karola de Bourbon na powtórną prośbę otrzymała od swego ojca króla Hiszpanji pozwolenie na wstąpienie do klasztoru karmelitanek bosych, znanego z surowości reguły.

OGŁOSZENIE.

W dniu 21 lipca r. b. o godz. 12 południe, w Magistracie miasta Olkusza odbędzie się:

LICYTACJA

przez podanie opieczętowanych deklaracji, na sprzedaż drzewa ściętego na linjach gospodarczych znajdującego się w obrębach: „NIESUŁOWICE" i „BUCZYNA" lasów miejskich Olkuskich.

Nazwa obrębu leśnego	Gatunek drzewa	Ogólna ilość sztuk	Ogólna ilość masy drzewnej metr.³	Suma szacunkowa Zł.	Suma szacunkowa gr	Odległość w kilometrach od stacji drogi żelaznej	UWAGI
NIESUŁOWICE BUKOWIEC	SOSNA drzewo budulcowe od Nr. 1 do Nr 554	554	285,20	8 156	70	4	Drzewo zostało ścięte w m. styczniu 1927 r. Partja zawiera w sobie 4 .9 m³ drzewa kopalnianego na resztę zaś składa się drzewo grube
BUCZYNA.	B U K drzewo materjałowe	436	256,53	5 387	13	7	Drzewo ścięte w m. styczniu 1927 r.

Warunki licytacyjne codziennie w godzinach biurowych mogą być dane każdemu do przejrzenia.

BURMISTRZ M. OLKUSZA
(—) M. Starkiewicz.

Do Komitetu Zjazdu Mistrzów Cechowych Budowlanych Zagłębia Dąbrowskiego.

Sprawia mi przykrość że jestem zmuszony ogłosić do publicznej wiadomości całemu Zagłębiu że zaprasza się mistrzów Komitetu zjazdu w ważnych sprawach a coś innego się urządza, jak to miało miejsce w radzie rzemieślniczej dnia 21.VI. Przesyłają zaproszenia w sprawie ważnej jako do członka komitetu organizacyjnego z dopiskiem ręcznem: „Prosimy o koniecznie przybycie, gdyż mamy ustalić dużo ważnych spraw zjazdu, oraz wyjazd do Warszawy". Porządek dzienny opiewał li tylko o mającym się odbyć zjeździe w dniu 3.VII b. r. lecz nie tak się porządek dzienny zakończył, bo pierwszy p. Sztange w wolnych wnioskach podniósł głos przeciwko mnie z wielkiem oburzeniem, ten wielki mistrz murarski, który to przed wojną światową chciał awansować na mistrza murarskiego, w czasie tem naznaczyliśmy mu sztukę mistrzowską na budynku ś. p. S. Szperlinga w Grodźcu, byliśmy przytem obecni i do dziś żyją lecz nie wszyscy byli p. p. Bednarek, Dławichowski, ś. p. Szperling, Mieżejewski i ja wprowadzony na budynek domu T-wa kop. Grodziec na sam dach aby tam wykazał swą sztukę mistrzowską, znajomości fachu murarskiego. Okazało się, że musieliśmy wszyscy zawstydzeni przez czeladź murarską, uciekać prędko z nowym kandydatem z budynku, ciekaw jestem u którego z mistrzów murarskich odbywał swą praktykę jako murarz, w jakim czasie i w jaki sposób pozostał mistrzem murarskim, Wstyd tym mistrzom którzy wydali p. Sztangiemu świadectwa mistrza proszą go o przysłanie na budynek do mnie aby się nauczył murować, a potem może być mistrzem murarskim.

Następnie przybyło z m. Dąbrowy trzech, pomiędzy któremi było dwóch nie wiele lepszych od p. Sztangiego, p. Maleski który budując kino w Dąbrowie Gór. którem to cieszy się powodzeniem do dziś budując dla siebie takowe, inżynier miejski, p. Dębski p. Dławichowski i ja, jako komisja wezwana przez p. prezydenta byliśmy zmuszeni zatrzymać fuszerską robotę kina gdyż ściany się waliły. 2-gi mistrz niedawno upieczony p. Kiercz, którem będąc podmajstrem u p. Dławichowskiego też się zna doskonale na sztuce mistrzowskiej bo budując teatr PPS. w Dąbrowie Górniczej przy ul. 3 Maja nr 14, kiedy drugi z rzędu przystąpiłem do budowy tego gmachu z moim kolegą p. Sochańskim, są świadkowie jego zdolności prowadzenia budowy i znajomości się w planach, kierownik budowy p. poseł Cupiał i wiceprezydent m. Dąbrowy p. Cieplak, jak musiałem przerabiać jego dzieło w teatrze i podmurowywać fundamenta przy głównem wejściu teatru do głębokości trzech metr. niechcąc rwać murów, to są wielcy mistrzowie którzy się szczycą dyplomami lecz nie znajomością swego fachu przykre w prawdzie, wspomnienia o naszych mistrzach budowlanych, lecz prawdziwe, lecz mało tego będzińscy ci wielcy mistrzowie fuszerzy bo takich zawsze będę nazywał i ręki nie podam żadnemu z nich, wymieniając wszystkich kolejno p. p. Sztange, Sawankowski, Wyleżyński, Smoliński, Koszała i Kiercz bo jak zauważyłem to ci tak zwani mistrzowie fuszerzy nie mogę sobie sami dać rady wynajęli takich samych dwóch fuszerów z Dąbrowy, którzy to z opóźnieniem przybyli na salę posiedzenia wstawieni jak bele stając w obronie równym sobie kolegom po fachu swem chamstwem zmuszali mnie wobec gości mistrzów i zdolnych w swym fachu którym się należy uznanie mistrzowskie tak murarskim jako i innym fachowcom branży budowlanej do przeproszenia fuszerów obrażonych słusznie, gdyż są takimi, dodając jeszcze jednego o którem poprzednio nie wspominałem a tym jest wielki mówca prawie że na każdem posiedzeniu zwarjowany p. Wyleżyński, budując pod innym bokiem dom noclegowy m. Będzina prowadzony przez przedsiębiorce, przechodząc parę razy dziennie około tej budowy, często spotykam łamanie murów, przerabianie zapomnianych otworów, przerabianie kantów okiennych i przylepiania takowych po fuszersku Tenże sam fuszer w tem roku budując przy ul. Kołłątaja 5 w Będzinie wystawę tak z fuszerował że jest obawa czy kiedykolwiek dwa piętra nie runą. Tak fuszerować to tylko może p. Wyleżyński, bo zamiast trzech trawersów, które są obliczone według naporu ciężaru dał dwa a trzeci trawers zastąpiły stare deski, co się da sprawdzić w każdej chwili i taka fuszerka winna być sprawdzoną przez komisję budowlaną m. Będzina gdyż to grozi niebezpieczeństwem życiu mieszkańców tego domu. Podkreślam że żaden nie śmie mi zabronić pracować w mem fachu budowlanym w którym od szeregu lat pracuję z całem poświęceniem siebie, dosyć mamy w naszem państwie próżniaków bezrobotnych którzy niechcą pracować i mistrzów takich fuszerów którzy tamują prace zdolniejszym czeladnikom od nich samych aby wyłudzić ceny wysokie od właścicieli którzy chcą budować, za fuszerską pracę.

Cecho-mistrz murarsko-ciesielski
W. Zatoński.

Będzin, d. 30.VI.27 r.

4576

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.



POMNIKI gotowe w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich poleca zakład kamieniarski JANA ZAGÓRSKIEGO. Sosnowiec, Aleja № 8 Tam się wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres kamieniarstwa. 3624-7

Meble różne, otomany dywanikowe mokietowe w różnych kolorach za gotówkę i na raty. Sosnowiec Pogoń, Nowopogońska 17, Bracia Antczak. 4225

Tanio wysprzedaję Leżaki, hamaki walizki, wędki, wędziska, przyrządy na ryby i wiele nowości rybackich. Sztajer Będzin Kołłątaja 29 telef. 4-10. 4459-4

Rower damski, nieużywany, do sprzedania za 220 złotych. Wiadomość filja „Kurjera Zachodniego" Grodziec. 4543-3

Dom murowany piętrowy, 10 ubikacji, centrum Zawiercia, sprzedam tanio byle zaraz. Wiadomość Kubara, Zawiercie Senatorska 28 4546-3

Do sprzedania dwie maszyny czulenkowe i dwa srubstaki z powodu wyjazdu, Dąbrowa, ul Czarna droga 2 Szlachta.

Jest do sprzedania gospodarstwo rolne 9 morgów z zabudowaniami 3 mieszkania zaraz do objęcia. Wiadomość: Zawiercie Górno śląska 5, Matuszewski. 4458

Sprzedam zaraz konia rasy belgijskiej lat 6, bez wady, do platformy lub wagonów. Wiadomość Administracja Kur. Zachodniego pod „Nr 2" 4640

Sprzedam tanio tregry, szyny kolejowe, klamki mosiężne oraz 2 szafy do połowy oszklone. Wiadomość Sosnowiec, tel. 1-04. 4609

Auto 6/14 H. P. 4 osobowe marki N. A G. na chodzie zaraz do sprzedania. Sosnowiec, Będzińska 10. 4610

Maszynę bębenkową do szycia i gramofon okazyjnie tanio sprzedam. Sosnowiec, Sielecka 27-5. 4608

DO SPRZEDANIA zaraz dom murowany (ceglany), składający się 8 ubikacyi z ogrodem w Zarkach. M. Klizman Kościuszki 28. 4603

Restauracyjne urządzenie dobrze sprzedam zaraz. Wiadomość Kur. Zachodni Dąbrowa. 4615

Pianino, czarne, krzyżowe zagraniczne sprzedam. Sosnowiec, Towarowa 9. m. 8. 4596

Autobus na chodzie 16 osobowy f. „Fiat" do sprzedania. Będzin Małobądzka 61. 4600

Magiel w dobrym stanie, sprzedam Sosnowiec, Piłsudskiego 25 Smorag 4637

Odstąpię budkę murowaną z urządzeniem w dobrym punkcie. Sosnowiec, ul. Swobodna Nr 1 A Zaród. 4592

Do sprzedania autobus, bardzo tanio. Czeladź, Kacza Nr 1 Bondko. 4572-2

Odstąpię sklep z towarem, dogodne warunki, przy ul. Piłsudskiego dobrze prosperujący. Adres podać Administracja 4542

Posady i prace.

Potrzebni chłopcy do roznoszenia gazet, na pensję i prowizję. Zgłoszenia osobiście przyjmuje filja Kurjera Zachodniego" Grodziec. 4574

Była nauczycielka Szkoły Powszechnej z językiem francuskim poszukuje posady jako wychowawczyni Zgłoszenia do „Kur. Zachodniego" w Dąbrowie pod „Praca". 4618

Stolarzy dobrze wykwalifikowanych do robót meblowych poszukuje od zaraz. H. Jakubowicz Będzin Małachowskiego 8. 4599

Potrzebna sklepowa do sklepu rzeźniczego. Sosnowiec, Warszawska 14. Koss. 4590

Czeladników stolarskich meblowych poszukuje Warsztaty Stolarskie Sosnowiec, Florjańska 20 4584

Buchalter skromnych wymagań oraz ha ndlowcy akwizytorzy potrzebni. Oferty z curiculum vitae: Kur: Zach. Sosnowiec, sub „Solidność". 4580-2

Poszukuję zajęcia do 2-ga państwa bez dzieci lub na kelnerkę do restauracji także na wyjazd. Zgłoszenia do Administracji pod „Zajęcie". 4581

Stenotypistka polska poszukuje posady w Zagłębiu Znajomość języka niemieckiego. Zgłoszenia: „Kurjer Zachodni" Będzin pod „75". 4573

Przyjmę posadę magazyniera lub dozorcy w pewnem przedsiębiorstwie tylko z mieszkaniem, w zamian wypożyczę 4000 zł. Zgłaszać do Adm. „Kurjera Zachodniego", Sosnowiec pod „Ogrodnik". 4549-2

Lokale.

Pokój do wynajęcia przy rodzinie. Osobny wchód, elektryka. Sosnowiec, Orla 4-a u gospodarza. 4491-2

Poważna panna poszukuje pokoju z telefonem w śródmieściu Sosnowca może być rodzinie. Oferty „Kurjer Zachodni" Sosnowiec, pod „Pokój" 4607

Młode małżeństwo poszukuje 2 lub 1 duży pokój umeblowane z kuchnią ewentualnie częściowa używalność w Sosnowcu, centrum. Oferty Administracja „Kurjer Zachodni" Inżynier Bujnicki. 4595

Pokój umeblowany do wynajęcia w śródmieściu. Wiadomość Adm. K. Z. Sosnowiec. 4579

Nauka i wychowanie.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 49. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW! 4231-17

Kursy kroju szycia krawieczyzny, bielizny, haftu, Sosnowiec. Kołłątaja 11, Nowakowska. 4543

Różne.

Unieważniam weksle wydane przez Jarosa Piotra na sumę 700 złotych skradzione Utrackiemu Stefanowi

Za wypożyczenie 2000 złotych oddam pokoj z kuchnią i dam procent. Zgłoszenia do Adm. pod „100" 4540

Wydzierżawię zaraz kuźnię z mieszkaniem, roboty jest nawał Kucie koni, i wozów kopalnianych Wiadomość Administracja Kur. Zach. pod „Nr 2" 4621

Udzielam obiady smaczne, koszerne i domowe. Kołłątaja Nr 10 Wajnsztajn ceny przystępne. 4598

Ostrzenie brzytew „Gilette" frezików dentystycznych przyjmuje Maksymiljan Herts. Katowice Kościuszki Nr. 37 oddział Sosnowiec, Hale „Rozwoju" Kościelna 33. Grawer Bem. 4586

Meble różne na zamówienie wykonują warsztaty stolarskie. Sosnowiec, Florjańska 20. Ceny bez konkurencji. 4583

Zgubione dokumenty.

Jan Ginter unieważnia zgubiony dyplom czeladniczy, wydany przez Cech Rzeźników w Sosnowcu. 4538-3

Lubas Wiktor zgubił kartę demobilizacyjną wydaną przez 86 p. w Wilnie 4544-3

Ozięble Stefanowi skradziono książkę wojskową, wydaną przez P. K. U Sosnowiec i książkę Kasy Chorych, wydaną przez Hutę Bankowa. 4616

Sikora Piotr zgubił książkę Kasy Chorych, wydaną przez kop „Reden" 4517

Opaliński Stanisław zgubił książkę Kasy Chorych, wydaną przez kop. „Paryż". 4619

Pasztak Józef zgubił książkę Kasy Chorych wydana przez Sosnowiec 4612

Koziak Antoni zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez kop. Flora 4614

Zientara Zygmunt zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez Sosnowiec 4613

Legitymację Kasy Chorych Nr. 171696 Derejskiego Wojciecha z kopalni „Kazimierz" zgubiono, którą unieważnia się. 4593

Tura Antoni zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Będzin. 4597

Władysław Milek unieważnia zgubioną kartę mobilizacyjną, wydaną przez PKU. Miechów 1899.

Zgubiono prawo jazdy dorożkarskiej Jana Herpla Sosnowiec, Wiejska Nr. 30. 4582-2

Krupa Marja unieważnia zgubioną książkę Kasy Chorych. 4577

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	60 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kronice	50 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
„ (do 80 „)	25 „
„ (do 100 „)	30 „
„ (ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor odpow.: Konstanty Orłow.

Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Deblińska 1.

Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".